CENA 6 PENSÓW Z „POLSKA WALCZĄCĄ".

GAZETA NIEDZIELNA

RoK 5. LONDYN, 25 MAJA 1952 NR. 21/161

3 go MAJA W KOŚCIELE POLSKIM W LONDYNIE

W nabożeństwie, które w obecności Delegata Apostolskiego odprawił ks. inf. B. Michalski wzięli udział Prezydent R.P. i przedstawiciele władz legalnych oraz liczne rzesze rodaków. Zdjęcie u góry przedstawia chwilę w czasie kazania patriotycznego, które wygłosił o. L. Łuszczki, bernardyn. Na tronie widzimy Delegata Apostolskiego, J. E. ks. bpa W. Godfreya, na prawo ks. prał. W. Staniszewskiego. U dołu: Ks. Delegat Apostolski w rozmowie z dziećmi polskimi po nabożeństwie.

10-LECIE DYWIZJI KARPACKIEJ

Uroczystości odbyły się w Londynie w dniach 3 i 4 maja b.r. Na zdjęciu widzimy obecnych na obiedzie koleżeńskim: w pośrodku b. dowódcę 2 Korpusu gen. W. Andersa, po jego prawej ręce pierwszego dowódcę Dywizji, gen. St. Kopańskiego, po lewej drugiego dowódcę Dywizji gen. Br. Ducha. (Wszystkie zdjęcia wykonał W. BEDNARSKI, 19, Warwick Ave. W.9.)

„PRZESYŁKA Z POLSKI"

OTO TYTUŁ NAJNOWSZEGO UTWORU LITERACKIEGO WSPÓŁCZESNEJ PISARKI, KTÓRY ZACZYNAMY DRUKOWAĆ JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE „GAZETY NIEDZIELNEJ"

PRUSY WSCHODNIE DZISIAJ

Prusy Wschodnie w posiadaniu Niemiec były pozycją strategiczną i prestiżową, to też do całej w nich gospodarki rządy niemieckie grubo dopłacały. Jako obszar pod każdym względem bardziej związany z Polską niż z Niemcami, Prusy Wsch. po przyłączeniu do Polski w r. 1945 zostały okaleczone przez bezwzględne odcięcie i przyłączenie do Sowietów głównego ich miasta Królewca i okolicy. Reżym komunistyczny w Polsce za mało dba o ten obszar i dlatego jest obowiązkiem całej opinii polskiej uważne śledzenie doświadczeń, jakie można wyciągnąć z narzuconej Polsce przez Rosję sytuacji. Podajemy dziś garść informacji otrzymanych bezpośrednio od człowieka, który z tej dzielnicy Polski niedawno przybył na Zachód.

— RED. —

W planie 6-letnim Prusy Wschodnie zaliczono do tzw. III strefy, obejmując nią tereny najbardziej zaniedbane. Płace i zarobki są tu niższe aniżeli w w strefie I i II. Państwo, przez upaństwowione sklepy czy instytucje przemysłowe, dostarcza tylko bardzo niewiele towaru i to najpotrzebniejszego. Braki te powodują zwyżkę cen, które są znacznie wyższe aniżeli w dwu innych strefach.

Najdotkliwszy jest fakt, że z Prus Wschodnich wyłączono Królewiec, obecnie Kaliningrad, który zawsze był centrum przemysłu tej prowincji. Drugim miastem handlowo przemysłowym był Elbląg, dziś zupełnie zniszczony.

ŚLEPA GRANICA

Granicę między Polską a Rosją stanowi 15 km szer. pas graniczny tzw. „strefa niczyja". Cała ta przestrzeń wygląda tak, jakby wojna dopiero się skończyła — jedno olbrzymie pobojowisko: rozbite czołgi i porozrzucana broń rdzewieją od lat sześciu, min polowych jeszcze nie usunięto. Czasami mieszkańcy pobliskich wiosek zapuszczali się tam, szukając jakichś zdatnych narzędzi czy żelaziwa — lecz zazwyczaj z tych wycieczek nie wracali, po prostu gdzieś przepadali i nikt ich nigdy więcej nie widział. Od czasu, gdy wypadki takie zaczęły się coraz częściej powtarzać, ludność unika skrzętnie pobojowiska. Przypuszcza się, że albo zostali zastrzeleni na miejscu albo też złapani przez patrole sowieckie, które zapuszczają się dość głęboko w „strefę niczyją", i zapewne wywiezieni do Rosji lub osadzeni w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa.

KOMUNIKACJA

Jedyna linia kolejowa na pograniczu biegnie przez Bartoszyce, (dawniej Bartenstein), gdzie spotykają się szerokotorowe pociągi rosyjskie z polskimi; zbudowano tu też pewne urządzenia dla przeładunku towarów. Tędy też przechodzi główne połączenie z Niemiec Wschodnich do Kaliningradu -Królewca. W całych Prusach Wschodnich koleje są tylko jednotorowe, drugie tory rozebrano bowiem bezpośrednio po wojnie w latach 1945-46. Jedyną trasą, na której drugi tor potem odbudowano jest linia Bartoszyce — Olsztyn — Ostruda — Iława.

Odbudowa gościńców i mostów w Tczewie i okolicy idzie ślimaczym tempem. Jednego z najważniejszych mostów w Bramowie, na autostradzie z Królewca lo Wsch. Niemiec, jeszcze nie odbudowano i autostrada na tej części jest nie do użycia.

Jedynym kanałem obecnie spławnym jest kanał między Ostrudą a Elblągiem. Nie podjęto na nowo, rozpoczętej jeszcze przed wojną przez Niemców, budowy kanałów o kapitalnym dla Prus Wschodnich znaczeniu między Królewcem a jeziorami mazurskimi.

GOSPODARKA

Olbrzymia przestrzeń między Elblągiem a Pasękiem (na południe od Elbląga), którą Niemcy zalali, aby powstrzymać wojska sowieckie, stoi do dziś jeszcze pod wodą. Podjęto już jakieś roboty, ale postępują one bardzo powoli. Na Żuławy, a więc tereny wyłonione z morza, słynne dawniej z urodzajnej gleby, zwłaszcza z uprawy jarzyn i owoców, za mało się zwraca uwagi.

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, nowych inwestycji jest bardzo mało. Tylko w Elblągu pracuje całą parą fabryka wagonów kolejowych pn. „Generał Świerczewski", wyrabiając wagony tylko dla Rosji.

Stocznie w Elblągu, przejęte przez Rosję, wyrabiają łodzie podwodne, łodzie zwyczajne i barki holownicze.

Słynne przed wojną w tej dzielnicy papiernie zostały włączone do strefy sowieckiej — starania rządu warszawskiego o pozostawienie choćby kilku na terytorium polskim pozostały bez skutku.

Tylko przedsiębiorstwa objęte planem 6-letnim pracują normalnie: fabryka izolacyjnych materiałów filcowy w Rucianach; w Szczytnie i Morągu dwie przędzalnie włókien lnianych i konopnych.

Czynne też są liczne cegielnie. Dziesięć cegielni produkuje przeciętnie 40 — 50 mil. cegieł rocznie. Cegielnie te pracują deficytowo: cegły kupuje prawie wyłącznie rząd, płacąc za tysiąc cegieł 277 zł., gdy koszt produkcji tej ilości jest znacznie wyższy. A w Polsce panuje wielki brak cegieł tak dla prywatnych klientów jak i dla rządu. Jeszcze większy jest brak dachówki, której nie ma wcale na wolnym rynku i można ją otrzymać tylko za zezwoleniem ministertwa odbudowy. Również i drzewo budulcowe można otrzymać tylko przez agencję państwową „PACED".

W Prusach Wschodnich nie buduje się prócz kilku budynków publicznych oraz rekonstrukcji niektórych zabytkowych budowli historycznych. Marmury z mauzoleum Hindenburga k. Tannenbergu zabrano do Olsztyna do przyozdobienia pomnika „wdzięczności dla Rosji", który jest już na ukończeniu.

OLSZTYN i JEGO ... WILNIANIE

Olsztyn, obecna stolica Prus Wschodnich które dziś tworzą województwo olsztyńskie, jest ogromnie przeludniony, to też panuje w nim wielki brak mieszkań.

Rzecz dziwna: na ulicy uderza przechodnia śpiewny akcent wileński, bo też dzisiejsza ludność tego miasta to przeważnie wilnianie lub ludzie z okolic Wilna. W pięknej katedrze olsztyńskiej zdala widnieje „Ostrobramska", wprawdzie nie oryginalna lecz doskonała kopia tej umiłowanej Madonny. Gdzie znajduje się oryginał, nie wiadomo, lecz ponoć w bezpiecznym miejscu i niedaleko swej stolicy. Teraz do Olsztyna ściągają liczne tradycyjne pielgrzymki do Tej, co ongiś „w Ostrej świeciła Bramie". W tym roku odbył się nawet tradycyjny wileński „Kaziuk" oraz tradycyjne gry Hołuby. Wincuk jest tu bardzo popularny i słuchany. No i mniej więcej wiedzą ci olsztyńscy wilnianie, co się na Bożym świecie dzieje.

LUDZIE I WARUNKI

Prusy Wschodnie nie posiadają obecnie własnej prasy, jak to było przed wojną — czytuje się tylko prasę warszawską. Pismo „Mazur" wydawane dawniej w narzeczu mazurskim, nie zostało wznowione, komunistyczne władze odmówiły bowiem zezwolenia.

Mazurzy, których ilość ocenia się na 300 tysięcy, trzymają się zupełnie na uboczu i biernie; zachowując swe dawne zwyczaje i obyczaje.

Kolektywizacja rolnicza i upaństwowienie najmniejszych nawet przedsiębiorstw prywatnych usposobiło ludność niechętnie do władz. Najgorszym ciosem dla niej było upaństwowienie rybo-

(Dokończenie na str. 3)

O nasz udział

ODEZWA J. E. KS. BISKUPA JÓZEFA GAWLINY, OPIEKUNA UCHODŹSTWA POLSKIEGO, Z OKAZJI XXXV MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W BARCELONIE.

Przewielebni Księża,
Kochani Rodacy!

Jak wiecie już z ogłoszeń w prasie, na ziemi hiszpańskiej w Barcelonie, od 27 maja do 1 czerwca b.r. odbędzie się XXXV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny pod naczelnym hasłem: „Eucharystia i Pokój".

Będzie to od czasu ostatniej wojny najpodnioślejsza manifestacja religijna, jaką narody całego świata katolickiego złożą w serdecznym hołdzie Jezusowi — Hostii, zanosząc modły gorące, by Zbawiciel użyczył skłóconemu światu najcenniejszych owoców swego miłosierdzia: zgody i Bożego pokoju między narodami.

W tym chórze eucharystycznym wolnych narodów, niestety, nie odezwie się głos naszych Braci z Ojczyzny. Jednak nie zabraknie pielgrzymki z uchodźstwa, która pod przewodnictwem swego opiekuna duchowego otoczy wieńcem serc polskich tron Eucharystycznego Jezusa w Barcelonie, by w imieniu całego narodu złożyć Mu hołd uwielbienia, prosić dla Braci naszych w Kraju o siłę przetrwania ciężkich godzin udręki, a nam o skrócenie szlaków pielgrzymich.

Dlatego jest moim gorącym pragnieniem, abyście w tych świętych dniach eucharystycznych, które są również dniami przygotowania na przyjście DUCHA ŚWIĘTEGO, Ducha mocy, miłości i męstwa — złączyli się duchowo z nami w waszych modlitwach, ofierze i Komunii świętej; a w uroczystość Zielonych Świątek, kiedy pod wieczór rozpocznie się solenna procesja teoforyczna na zakończenie Kongresu, byście się zebrali w waszych kościołach i kaplicach i przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odmówili Litanię do Serca Jezusowego, modlitwę kongresową, modlitwę za Polskę, o pokój oraz w intencji niestrudzonego orędownika pokoju — Ojca Świętego.

Oby te święte dni kongresowe stały się dla wszystkich wiernych nie tylko manifestacją serc ku czci Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza, ale i odrodzeniem i pomnożeniem życia nadprzyrodzonego w duszach naszych, pamiętając, że gwarancją prawdziwego pokoju dla świata jest niepodzielne królowanie Chrystusa we wszystkich sercach.

/ — / JÓZEF GAWLINA, BP.
Opiekun Uchodźstwa Polskiego.

Rzym, w dniu św. Stanisława, Biskupa i Męczennika. 1952

KALENDARZYK

MAJ 1952

25	n	W oktawie Wniebowstąp. Grzegorza VII Papieża
26	p	Filipa Nereusza w.
27	w	Wiel. Bedy dK., Jana P.
28	ś	Augustyna z Canterbury o.
29	c	Marii Magdaleny Pazzi p.
30	p	† Feliksa I P., Joanny d'Arc m.
31	s	Anieli Merici p. Petroneli p

„EUCHARYSTIA I POKÓJ"

W KOMUNII ŚW. I W MODLITWIE ŁĄCZYMY SIĘ Z UCZESTNIKAMI MIĘDZYNARODOWEGO XXXV KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W BARCELONIE 27. V — 1. VI 1952.

MODLITWA KONGRESOWA

Panie i Boże nasz!

Pełni ufności uciekamy się do Ciebie, prosząc o łaski obfite dla Kongresu Eucharystycznego, aby spełniło się to, czego tak bardzo pragniemy: by uwielbiona była Przenajświętsza Eucharystia, a modły nasze o pokój przyniosły owoc pożądany.

Ojcze przedwieczny! Ty pragniesz, aby Cię wielbiono w Boskim Synu Twoim Jezusie Chrystusie, odblasku chwały Twojej. Oto my dziś pragnąc uwielbić Ciebie, wierzymy w Niego, miłujemy i adorujemy prawdziwie i rzeczywiście tu obecnego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Spraw, Panie, aby hołd ten był wyrazem naszej szczerej pobożności i miłości gorącej ku Jezusowi Eucharystycznemu.

Boże Pokoju! Tyś w ową pamiętną w historii świętą noc, ogłosić kazał chórom Aniołów, wśród chwały i hymnów wesela, narodzenie Zbawiciela świata — Księcia Pokoju. O ten pokój chrześcijański woła nieprzeliczona rzesza wiernych z całego świata katolickiego na Kongresie w Barcelonie zebrana, wznosząc wzrok swój pełen wiary i usilne modły ku Hostii Świętej, która jest Boskim skarbem i wieczystym źródłem jedności, miłości i pokoju.

Nie dla naszych zasług, Panie, nie dla naszych zasług, lecz przez zasługi Jezusa Chrystusa, ofiary przebłagalnej naszych ołtarzy i Matki Jego Najświętszej, Współodkupicielki i Pośredniczki wszystkich łask, Patronki tego Kongresu pod wezwaniem Matki Boskiej z Montserrat, oraz za wstawiennictwem św. Paschalisa, Patrona Kongresów Eucharystycznych — usłysz wołanie nasze! Spraw, Boże Wszechmogący, aby pokój sprawiedliwy — przedmiot nieustannych modlitw, prac i czujności Ojca świętego Piusa XII — zapanował we wszystkich duszach przez łaskę Twoją. W rodzinach — przez życie oparte na fundamencie świętych nakazów Ewangelii; w świecie pracy — przez sumienne przestrzeganie cnoty sprawiedliwości i miłość czynną okazaną tym, którzy jej najbardziej potrzebują i wreszcie wśród narodów — przez królowanie Twego świętego prawa!

To wszystko, o Panie i Ojcze nasz, ofiarujemy Ci na większą cześć i chwałę Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie — o wolność i rozszerzenie Kościoła Twojego, o dusz zbawienie oraz na zadośćuczynienie za wszystko zło, które dziś dokucza i zagraża światu. AMEN.

POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM!

HYMN KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

Na kolanach przed ołtarz Twój, o Panie,
Gdzieś Życie, Jedność skrył, gdzie Miłości bije zdrój,
Idziemy z kwieciem pragnień, z serc wołaniem:
Przemień je w Bożej Prawdy najsłodszy owoc swój!
Chrystus — serc wszystkich Pan,
A pokój światu dan!

*

Jako spragnione spieszą do źródeł jelenie,
Idziem na Twe Spotkanie pośród życia boju —
Ufni, że nas powitasz, Chryste, pozdrowieniem
Twego pokoju.

Niech bratnie serca ludzkie poprzez wszystkie kraje
Jeden ogarnie płomień, jako wichru tchnienie
Ożywia łan pszeniczny, co Chleb nam daje
Na umocnienie . . .

Złóżcie u stóp Jezusa krwawy oręż wojny!
Niech miłość wszystkie serca niesie Panu w darze,
A przestwór morza, ziemie — uczynim spokojnym
Boga ołtarzem!

*

Jako palma, co weseli pustynię,
Tak Panie, cieszy nas ołtarzy szczodry Dar!
Błagamy Ciebie, Jezu, w tej godzinie:
Niech płonie ponad wszystko Miłości Twojej żar!
Chrystus — serc wszystkich Pan,
A pokój światu dan!

Parafraza: KS. K. KRZYŻANOWSKI
Autor: JOSE ME PEMAN Muzyka: LUIS DE ARAMBURU

KTO POMOŻE?

Sparaliżowany inwalida, ciężko ranny w kampanii włoskiej młody Polak pragnie pojechać do Lourdes z pielgrzymką polską, by tam modlić się o uzdrowienie.

Wraz z nim musi wyjechać osoba pielęgnująca go. Koszt wyjazdu wraz z dojazdem do Londynu wyniesie około £ 60. Na pewno znajdą się Rodacy, którzy umożliwią polskiemu żołnierzowi tę wymarzoną przezeń pielgrzymkę.

Ofiary należy przesyłać, możliwie rychło, pod adresem: Instytut Polski Akcji Katolickiej, 51, Eaton Place, London. S. W. 1, zaznaczając w liście: „na pielgrzymkę dla chorego".

Listę ofiar zapoczątkowali: Ks. inf. B. Michalski £ 1; ks. prał. W. Staniszewski £ 1; Zarząd Główny SPK £ 1; J. Baworowscy £ 1; Bezimiennie £ 1.

SŁOWO BOŻE

Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia

LEKCJA

(Piotr 4, 7-11)

Najmilsi: Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość osłania mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni jedni dla drugich bez szemrania. Jako każdy z was otrzymał łaskę, tak niech usługuje jeden drugiemu, na wzór dobrych szafarzy rozlicznej łaski Bożej. Kto przemawia, niech wygłasza słowo Boże, kto posługuje, niech czyni to z przekonania, którego udziela Bóg, aby we wszystkim Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

EWANGELIA

(Jan 15, 26-27; 16, 1-4)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, ażebyście się nie zrażali. Wykluczą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

KRONIKA KATOLICKA

Krzyż komandorski św. Grzegorza wręczył w dniu 21 kwietnia nuncjusz papieski we Francji Angelo Roncalli drowi Andrzejowi Ruszkowskiemu, sekretarzowi generalnemu Międzynarodowego Biura Filmowego, za zasługi położone dla filmu katolickiego.

Szerokim echem w całej Japonii odbiło się przemówienie Ojca świętego w dniu wielkanocnym do narodu japońskiego. Prawie wszystkie dzienniki japońskie powiadomiły swych czytelników o przemówieniu, zapraszając ich do słuchania. Papież wygłosił w języku łacińskim przemówienie, które następnie zostało podane w tłumaczeniu na język japoński. Radio japońskie komentowało przemówienie papieskie jeszcze popołudniu i wieczorem i podkreśliło wrażenie wywołane w całym kraju. Ponadto cały program audycji wielkanocnej został powtórzony przez radio japońskie w kilka dni potem, 18 kwietnia.

Sprawa beatyfikacji zmarłej w roku 1913 zakonnicy Ulryki Nisch ze zgromadzenia sióstr Miłosierdzia Krzyża świętego posunęła się naprzód przez ekshumację jej ciała. Jest także w toku sprawa beatyfikacji założycielki tegoż zgromadzenia, siostry Marii Teresy Scherer.

STREPTOMYCYNA 10 gr. £ 2. 4.0
P.A.S. 500 tabletek £ 1.10.0
PENICYLINA ol. 3.000.000 j. £ 0.15.0
oraz wszelkie lekarstwa (wykonywanie recept)
HASKOBA LTD.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5
Naprzeciw Earls Court Station

GAZETA NIEDZIELNA

25 maja 1952 r.

CZY WIARA W „ROZMOWY"?

Porwanie amerykańskiego generała Dodd przez jego własnych jeńców nie podniesie powagi alianckich władz wojskowych wobec Azjatów. Udało się bowiem jeńcom wymusić podpisanie przez amerykańskiego generała i jego następcę „przyznania" się do rzekomych gwałtów nad nimi. Dla komunistycznej propagandy gratka doskonała! W stosunku do składających lekkomyślne przyrzeczenia, już wyciągnięto służbowe konsekwencje.

Zastanowić się jednak warto, czy dowództwo amerykańskie nie przecenia znaczenia propagandy. W krajach wolnych komuniści będą oczywiście wykorzystywali „przyznanie się" do głoszenia o rzekomych okrucieństwach amerykańskich. Ale któż czytuje pisma komunistyczne? W pismach zaś niekomunistycznych, choćby nawet sympatyzujących z Rosją, obok propagandy ukazuje się byt wiele materiału poważnego, aby myślącemu czytelnikowi nie nasunął się szereg wątpliwości.

Bo przy zastanowieniu się nad tym wypadkiem pierwszym wnioskiem jest ten, że nie mógłby się on zdarzyć ani w Sowietach ani w obozach niemieckich. W Sowietach uzasadniony strach przed najsurowszymi i najdzikszymi represjami, jakie spadłyby na obóz, powstrzymałby przed wykonaniem pomysłu porwania komendanta. W Niemczech szybko znaleziono by środki odbicia swego generała; zastrzelenie pewnej ilości jeńców w walce uznano by za rzecz nieuniknioną.

Natomiast w wypadkach na wyspie Koje uderza, iż wolano upokorzenie, niż niepotrzebne użycie siły. Podnosi się przy tym, jak bardzo Amerykanie cenią życie ludzkie. Zapewne, jako naród o cywilizacji wyrosłej z pnia chrześcijańskiego, Amerykanie nie szafują życiem ludzkim bez potrzeby. Ale znamy wypadki kiedy i oni potrafili być bardzo brutalni, jak to się zdarzało zwłaszcza w obozach UNRRA.

Kto wie, czy w załatwieniu sprawy rokowań z jeńcami nie przeważyła anglosaska zasada kompromisu (często załatwianego raczej naszym „krakowskim targiem")? Mogła też odgrywać rolę niezachwiana mimo wszelkich przeciwnych doświadczeń, wiara w „rozmowy". To nieuzasadnione zaufanie do wartości rozmów (na każdym szczeblu), tak właściwe mentalności narodów przemysłowo-kupieckich, przynosi wiele szkody gdy się je stosuje do komunistycznych przeciwników. Targować się można z ludożercami, gdy ma się nad nimi wielką przewagę techniczną. Gdy się jest słabym, lub conajmniej niezdecydowanym, w targach z komunistami, jest się z góry skazanym na przegraną. Ustępują oni jedynie przed siłą.

Póki zasada „pacta sunt servanda" (umów się dotrzymuje) — owa zasada prawa naturalnego, wzmocniona chrześcijańskim sumieniem — nie będzie powszechnie stosowana, póty wszelkie rokowania nie mają właściwie sensu.

P. J.

Z polskiego punktu widzenia

LONDYN NIE SKREWIŁ

Zanosiło się na bardzo niepomyślne zachwianie polityki państw zachodnich wśród nich samych w najmniej odpowiedniej chwili, ale, na szczęście, to się... rozlazło po twardych kościach brytyjskich, tutaj, na wyspie, nie zaburzając i tak już bardzo skołatanego lądu zachodnio-europejskiego, nie mówiąc nawet o pogrążonym w niedoli środkowo-wschodnio-europejskim.

Zawahała się bowiem Labour Party w zakresie polityki europejskiej Wielkiej Brytanii. A to jest, w obecnym stanie rzeczy nie wielkiego odstępu liczebnego, między większością a mniejszością, około połowy parlamentu i kraju. W razie stanowczej rozbieżności i ostrego zatargu, o trwałej polityce brytyjskiej wobec Europy i o postanowieniach, które mogłyby innym państwom powiedzieć na co można liczyć ze strony Wielkiej Brytanii, nie mogło być mowy.

Temu zapobiegła rozprawa o polityce brytyjskiej wobec Europy, lub choćby tylko wobec Europy Zachodniej, w Izbie Gmin dnia 14 maja br.

CZY NIC Z TEGO?

Okoliczności były rzeczywiście niepokojące.

Oto zespół państw zachodnich kończy w początku maja br. przygotowanie do podpisu umowy o Wspólnocie Obronnej Europejskiej z udziałem Niemiec Zachodnich i siły zbrojnej niemieckiej w tej Wspólnocie, oraz w związku z tym drugiej umowy zamieniającej obecną okupację Niemiec Zachodnich na ich niemal zupełną samodzielność państwową.

Kilkunastomiesięczne rokowania w tej sprawie usiłowała zaburzyć i wszystko zniweczyć Moskwa dwiema notami z 10 marca i 9 kwietnia br., rzucające ponętne hasła natychmiastowego pokoju z całymi zjednoczonymi Niemcami i przyznanie im nieograniczonych własnych sił zbrojnych. Nacisk rosyjski był podwójny: 1. przynęta tych obietnic, 2. groźba uderzenia rosyjskiego w razie związania się Niemiec Zachodnich z Zachodem. Nie pozostało to bez oddźwięku, tu i ówdzie zaczęło trzeszczeć, ale ostatecznie rokowań o umowy zachodnie nie przerwano.

A tu nagle Wydział Wykonawczy Labour Party, czyli jego władza nie parlamentarna lecz krajowa, ogłosił 1 maja br. uchwałę:

— Nie należy zawierać żadnych umów z Niemcami Zachodnimi przed nowymi wyborami w Niemczech Zachodnich (gdzie kanclerz Adenauer ma większość przeciw stronnictwu socjalistycznemu) i należy wejść natychmiast w rokowania czterech Mocarstw w sprawie Niemiec wobec wysunięcia tej sprawy w notach rosyjskich.

Była to oczywiście woda na młyn Moskwy. Bo jej celem bezpośrednim było dążenie do tego, by nie doszło do podpisania obecnie umów państw zachodnich z Niemcami Zachodnimi. A to właśnie zaleciła uchwała Wydziału Wykonawczego Labour Party.

OTRZEŹWIENIE

Uchwała ta była jednak przeciwna... własnej polityce Labour Party w ostatnich latach w sprawie obrony przynajmniej zachodnio-europejskiej.

Wszystkie umowy, dotyczące tej obrony, stanęły w czasie rządów Labour Party w W. Brytanii od 1945 do 1951 r.. Był to układ zachodnio-europejski w Brukseli w 1948 r., była to Rada Europejska w 1949 r., był to Układ Północno-Atlantycki w 1949 r. Co więcej, p. Bevin, jako minister spraw zagranicznych zarysował we wrześniu 1950 r. politykę wciągnięcia Niemiec Zachodnich w obronę europejską, a p. Morrison, jego następca, uczestniczył we wrześniu 1951 r. wraz z p. Achesonem i p. Schumanem w Waszyngtonie w uchwale, postanawiającej właśnie zawarcie obu tych umów z Niemcami Zachodnimi, które się teraz podpisuje.

Więc rozprawa w Izbie Gmin 14 b.m. miała odpowiedzieć na pytanie, które minister spraw zagranicznych, p. Eden, rozpoczynając ją, zadał wyraźnie, zwracając się do przywódcy Labour Party w parlamencie:

— Proszę, by p. Attlee stwierdził czy Labour Party podtrzymuje swą własną politykę czy nie?

Potoczyła się rozprawa, w której zabierało głos kilku mówców ze strony opozycji socjalistycznej na przemian z mówcami ze strony rządowej. W rozprawie tej nie bez pożytku nawet wskazywano niebezpieczeństwa wiążące się z jakimkolwiek zbrojeniem się Niemiec. Nezawodny p. Bevan z lewego skrzydła Labour Party napomykał również o liczeniu się z Rosją. Ale Labour Party w parlamencie nie stanęła na gruncie uchwały Wydziału Wykonawczego Labour z 1 maja br.

Po świetnych wywodach p. Edena, który wykazał, że polityka w myśl owej uchwały zniweczyłaby wszystko co dotychczas zrobiono dla obrony zachodnio-europejskiej, pomocnik jego w Foreign Office p. Selwyn Lloyd stwierdził, zamykając rozprawę:

„Mowy p. Attlee i p. Noel-Bakera wskazały, że istnieje nadal wspólna polityka zagraniczna obu stronnictw."

Nie zatańczono w Londynie do przygrywki z Moskwy.

St. St.

Z POLSKI

INSTYTUT CHOPINOWSKI MUZEUM CHOPINOWSKIE

w odbudowanym niedawno pałacu książąt Ostrogskich na Tamce w Warszawie umieszczone będzie muzeum Chopinowskie.

W r. 1597 książę Janusz Ostrogski zaczął budować zamek obronny ze strzelnicami od strony Wisły i Tamki oraz z murami dochodzącymi do 2-ch metrów grubości. Zamek nie został ukończony, a w sto lat później Gnińscy wznieśli na jego miejscu piękny pałac. Plan pałacu opracował znakom. architekt z czasów panowania Jana Sobieskiego — Tylman. Następni właściciele przebudowali pałac, który w r. 1861 stał się siedzibą Instytutu Muzycznego, a potem Konserwatorium Warszawskiego.

Podczas ostatniej wojny budowla ta uległa zniszczeniu w 80 procentach. Już jednak w r. 1946 zajęto się jego odbudową według planów, opracowanych przez architekta Kuźmę. Odbudowa trwa jeszcze obecnie, ma jednak być ukończona w roku bieżącym. W pałacu mieścić się będzie Instytut Chopinowski. Wykończono dotychczas salę na 200 miejsc. Pierwsze piętro przeznaczone będzie na muzeum, w którym zgromadzone będą eksponaty obrazujące życie i twórczość Chopina. Oprócz tego umieszczone tam będą biblioteka i studio radiowe. Z wnętrzem pałac został całkowicie zrekonstruowany na podstawie obrazu Canaletta. Dla uzyskania perspektywy na pałac oraz okalającą go skarpę, wybudowane będą od ul. Ordynackiej schody z piaskowca, wiodące do głównej bramy pałacu. Powiększony będzie również taras przed pałacem, przy którym założony ma być ogród, gdzie w okresie letnim będą się odbywać na wolnym powietrzu koncerty chopinowskie.

OBCHÓD ROCZNICY ŚMIERCI SZYMANOWSKIEGO

W dniach od 29 marca do 6 kwietnia br. odbywały się w Polsce ogólnokrajowe obchody 15-ej rocznicy śmierci znanego kompozytora polskiego Karola Szymanowskiego. Obchód poprzedzony był koncertem radiowym w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga. Ponadto przewidziano szereg koncertów oraz przedstawienie baletu Szymanowskiego „Harnasie".

W Warszawie odsłonięto tabliczę pamiątkową przy ul. Nowy Świat 47, gdzie mieszkał i tworzył Karol Szymanowski. Odbyły się również konferencje naukowe, poświęcone omówieniu twórczości Szymanowskiego. Podobne uroczystości zorganizowano w Krakowie i w Zakopanem. Poza tym wszystkie filharmonie w całej Polsce poświęcić mają przynajmniej jeden koncert utworom twórcy „Harnasiów".

Komuniści, nauczeni doświadczeniem, że społeczeństwa polskiego nie można karmić szmirą propagandową, zaczynają przyciągać publiczność obchodami na cześć znanych twórców, bo przy tej okazji w głuszać swoje materialistyczne i antyzachodnie teorie.

„ŚWIADKOWIE JEHOWY" W WIĘZIENIACH

W więzieniach i obozach koncentracyjnych w Polsce przebywa obecnie około pięciuset członków sekty „Świadków Jehowy". Sektę tę początkowo reżym forytował pragnąc jej użyć do odciągania ludzi od Kościoła.

Większość tych ludzi wyłapano w całej Polsce i aresztowano przed rokiem. Oskarżono ich o wysługiwanie się „imperialistom amerykańskim i podżegaczom wojennym" oraz o działalność szpiegowską. Powodem aresztowań było odmawianie przez świadków Jehowy" podpisania apelu sztokholmskiego. Uwięzieni trzymani są przeważnie w więzieniach bez sądu. Niektórych osądzono w trybie doraźnym i zesłano do obozów pracy na kilka lat.

7 dni tygodnia — Niedziela, Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek, Piątek, Sobota

— Gen. Eisenhower bawił z pożegnalną wizytą w Londynie. Odlatując powiedział, że pokój uda się zachować jeśli wszystkie narody zachowują ducha będą silne gospodarczo i przygotowane do obrony.

— Krwią napisało swą prośbę 15.000 jeńców koreańskich, którzy proszą Zgromadzenie Płd. Korei, by ich nie oddawano znów w ręce komunistów na pewną śmierć.

— Ameryka nalega na szybkie załatwienie zatargu w Tunisie, gdzie dalsze zamachy terrorystów zmusiły władze francuskie do nacisku na beja Tunisu, by zaapelował do ludności i zachowania spokoju.

— Tak zwany raport adm. Fechtelera okazał się falsyfikatem wypuszczonym w celu poróżnienia aliantów.

— Próba broni atomowej brytyjskiej fabrykacji odbędzie się na wyspie Monte Bello u zach. wybrzeży Australii. Dwa statki z saperami do robót przygotowawczych już przybyły na wyspę, trzy okręty wojenne z materiałem i uczonymi wyruszą za dwa miesiące.

— Kartki na mydło do prania na cukier wprowadzono w Polsce w b.m. Przydział mydła wynosi 250 gr. miesięcznie na osobę, przyczem połowę wydaje się w postaci proszku do prania. Przydział cukru wynosi 1 kg do 2.5 kg na osobę i miesiąc. Wysokość przydziału zależy od rodzaju pracy i od użyteczności komunistycznej. Cukier ma być też w wolnej sprzedaży, ale po wysokich cenach.

— Betonowa kurtyna, wzdłuż całej zachodniej granicy wpływów sowieckich ma być zbudowana od Bałtyku aż po strefę amerykańską. Pracę przy takiej głębokiej zaporze złożonej z umocnień betonowych, ma wykonać specjalna „służba pracy", rekrutowana we wsch. Niemczech. Robotami ma kierować dr B. Rockner, b. konstruktor płd. części Linii Zygfryda i Wału Atlantyckiego za czasów Hitlera.

— 75-tonowe działo atomowe, przeznaczone do wspierania w walce sił lądowych, zostało wyprodukowane w Stanach Zjedn. Może ono być podwiezione na pozycje frontowe oraz użyte na łodziach desantowych.

— Zapowiedź uzbrojenia Niemiec wschodnich i danie ich armii sprzętu ciężkiego pojawiła się w 7-mą rocznicę „oswobodzenia" Niemiec i zakończenia wojny. Ogłosił ją premier Grotewohl. Na czele tej armii ma stanąć podobno niemiecki gen. von Paulus, który dostał się do niewoli sowieckiej pod Stalingradem i dotychczas pozostaje w Rosji.

— Przeciw gen. Ridgewayowi, nowemu dowódcy naczelnemu sił atlantyckich w Paryżu, wystąpili komuniści francuscy i zapowiadają jawne demonstracje przeciw „mordercy mikrobowemu", jak nazywają generała, który dotychczas dowodził na Korei.

— Rząd brytyjski rozważa zniesienie racji mięsnych i oddanie całego rozdziału wolnemu rynkowi. Podobno własna produkcja wieprzowiny pozwoliłaby wkrótce na zaspokojenie wymagań rynku wewnętrznego. Gorzej jest z wołowiną, zwłaszcza że ostatnio panująca przyszczyca niszczy wielką ilości bydła i całe obszary w W. Brytanii są zupełnie zamknięte dla handlu bydłem, którego wogóle nie wolno przewozić z miejsca na miejsce.

PRUSY WSCHODNIE DZISIAJ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1.

łóstwa, które było wszakże głównym źródłem zarobku większości. Ustała prawie zupełnie turystyka na pięknych jeziorach mazurskich i tylko z rzadka w niedzielę zjeżdżają tu robotnicy z okolic na wycieczki.

Komendantem wojskowego okręgu Olsztyna jest gen. Moczar, Rosjanin z pochodzenia, który przybył tu w 1951 r. On jest przewodniczącym Rady Prowincjonalnej.

Jednostki wojskowe są stacjonowane w Prusach Wschodnich wzdłuż sowieckiej linii tranzytowej. Naczelną ich komenda mieści się w Olsztynie.

Inne sowieckie jednostki wojskowe, prócz straży kolejowej, stoją koło Elbląga gdzie czuwają nad ładowaniem towarów do barek i wagonów kolejowych do Rosji. Żołnierzy sowieckich widuje się również na lotnisku w Elblągu. W Dojtkach koło Olsztyna mieści się szkoła ślizgowców wojskowych.

Ludność, zarówno w miastach jak i po wsiach, robi wrażenie przygnębionej, apatycznej, wystraszonej i nieufnej — nosi na sobie jakieś piętno niepewności jutra.

M. M.

W. A. CHEBDA

POLSKIE SANKTUARIA MARYJNE

JAZŁOWIEC I JEGO PANI

PRZY drodze z Buczacza do Zaleszczyk, nad płynącą jarem podolskim rzeczką Olchowcem, leży miasto Jazłowiec. Wedle legendy mieli założyć je pod nazwą Jasłosowiec przybyli tam w 11 wieku Ormianie. W najdawniejszym z zachowanych dokumentów, z 1436 r., czytamy, że Teodoryk z Buczacza zapisuje dobra Żnibrody kościołowi w Jazłowcu.

Zarówno akt wydany przez właściciela Jazłowca Jerzego Radziwiłła (r. 1615), w którym potwierdza on dawne przywileje Ormian z r. 1250, jak i praca ks. Sadoka Barącza zatytułowana „Pamiątki jazłowieckie", niewątpliwie dowodzą, że pochodzenie tego miasta sięga starożytnych czasów.

WAROWNY ZAMEK i JEGO HISTORIA

Król Kazimierz Wielki znalazłszy się tam w 1340 r. dla objęcia dziedzictwa po swym krewnym Bolesławie Trojdonowiczu, Piaście z linii mazowieckiej i ostatnim księciu halickim, zastał już w Jazłowcu zamek, własność możnego rodu Buczackich, herbu Habdank.

Potężne mury jazłowieckiego zamku tworzyły obszerną b. ciężką, nieregularną budowlę, która mimo wielu przeróbek zachowała w układzie murów, strzelnic i baszt wiele cech wskazujących na to, że budował je w średniowieczu ten sam architekt, który stawiał zamek w Brzeżanach.

Do zamku w Jazłowcu wjeżdżało się od strony gościńca przez potężną czworościenną basztę okazałą bramą. Po stronie zachodniej była druga brama, przez którą po moście schodziło się do tzw. „przygródka". Wnętrze posiadało ślady większych i mniejszych komnat, korytarzy, różnych zakamarków i kaplicę z dość dobrze zachowaną kamienną posadzką i częścią ołtarza. Szczególną uwagę zwracała potężna baszta od strony „przygródka", która tworzyła główny punkt oporu zamku.

Dzięki swej warownej mocy oparł się zamek w Jazłowcu najazdom Tatarów, a w wojnach kozackich usiłowaniom Chmielnickiego, lecz wskutek zaniedbania w połowie 17 wieku uległ zniszczeniu, czego skutkiem było oddanie go w 1672 r. niemal bez wystrzału Husseinowi, baszy Adenu, wysłanemu z obozu sułtańskiego pod Buczaczem. Turcy osadzili w nim silną załogę, którą dopiero zwycięstwo chocimskie w 1673 r. zmusiło do ustąpienia.

Lecz znów w 1676 r. poddała się warownia jazłowiecka Ibrahimowi Szejtanowi, mimo przeważającej załogi polskiej i należytego obwarowania, gdyż miała niedołężnego komendanta. Mimo jednak umocnienia tej najdalej wysuniętej na północ placówki sułtana, król Jan III odebrał ją po krótkim szturmie 24 sierpnia 1684 r.

Było to ostatnie oblężenie jazłowieckiej warowni. W 18 wieku, gdy na kresach zapanował spokój, zamek odrestaurowany przez ostatniego z Koniecpolskich, Jana, stracił swe obronne znaczenie. Przeszedł drogą spadku na Stanisława Lubomirskiego, a od 1746 na Stanisława Ponjatowskiego, ojca króla, który upiększył dawny pałac, zbudowany przez Aleksandra Koniecpolskiego na cyplu zamkowej góry, skąd piękny widok roztacza się na położone u jego stóp miasteczko Jazłowiec.

MIASTO

Jako siedziba Ormian, utrzymujących rozległe stosunki handlowe ze Wschodem, stał się Jazłowiec ważnym punktem kupieckim między Zachodem a krajami czarnomorskimi. Świadczą o tym liczne przywileje królów polskich. I tak: król Kazimiera Jagiellończyk nadał miastu przywilej odbywania jarmarku, Zygmunt I (Stary) rozszerzył go w 1519 r., zezwalając na drugi jarmark w dniu św. Katarzyny, a król Jan III wydzierżawił w 1676 r. cła ruskie i wołyńskie miasta Jazłowca Jakubowi Boymowi, mieszczaninowi lwowskiemu.

Dzięki dużemu bogactwu zarówno właścicieli zamku, jak i miejscowych kupców, mogło sobie to miasto pozwolić na okazałe budowle. Do najlepiej zachowanych należała dawna katedra ormiańska, która dopiero w 1810 r. przeszła w posiadanie grekokatolików. Zwracała uwagę wznosząca się tuż obok szosy okazała świątynia, zbudowanego z białego ciosu o majestatycznych schodach i pięknie rzeźbionym portalu. Była to właśnie owa katedra ongiś schizmatyckich Ormian, którzy po przystąpieniu do unii z Kościołem katolickim dopiero na przełomie 17 i 18 wieku stopniowo przenieśli się do Stanisławowa i Lwowa, a ich biskupstwo podporządkowało się arcybiskupowi lwowskiemu obrządku ormiańskiego.

LEGENDA

Legenda głosiła, że ostatni z rodu Jazłowieckich miał spowodować opuszczenie Jazłowca przez Ormian, gdyż po urządzonej na zamku pijatyce kazał ku uciesze swych gości przyprowadzić córki tamtejszych mieszczan. Rodzice porwanych dziewcząt udali się do arcybiskupa ormiańskiego o pomoc. Ten, chociaż posunięty w latach, pojechał osobiście na zamek. Doprowadzony do szału upomnieniem sędziwego kapłana, Jazłowiecki porwał się na niego i obciął mu brodę. Sędziwy arcypasterz miał wezwać Boga na sędziego dokonanej zniewagi i przekląć ród Jazłowieckich; — gdy te słowa wymawiał, piorun uderzył w zamek, a jednocześnie Tatarzy wdarli się na jego mury. Przerażona piastunka jedynego syna Jazłowieckich, ratując się ucieczką upuściła dziecko, które wpadłszy do studni utonęło. Jazłowiecki zdołał przepędzić wroga i pożar ugaszono, ale Ormianie pod wodzą swojego arcybiskupa mieli na zawsze opuścić Jazłowiec.

Tej popularnej w okolicy Jazłowca legendzie przeczą jednak fakty historyczne, gdyż jeszcze długo po śmierci ostatniego z rodu Hieronima Jazłowieckiego w 1607 r. w Jazłowcu mieszkali Ormianie.

ZABYTKI

Zjeżdżając stromo spadającym, ostrym łukiem gościńca ku miasteczku, trudno nie zauważyć na przeciwległym wzniesieniu obszernego cmentarza, na którym wśród kamiennych grobów wyróżnia się oryginalna kaplica grobowa Błażowskich, ostatnich właścicieli Jazłowca, ozdobiona ornamentami ze zrujnowanego kościoła o.o. dominikanów, wzniesionego na dawnym rynku przez Hieronima Jazłowieckiego w 1595 r. a skasowanego przez władze austriackie w 1798 r.

WIDOK ZAMKU I KLASZTORU NIEPOKALANEK W JAZŁOWCU

STATUA M. BOSKIEJ w Jazłowcu nad studnią w ogrodzie klasztornym

Z innych zabytków Jazłowca zachowały się również do 1939 r. piękna renesansowa bożnica z 16 wieku, oraz kamienna studnia z napisami ormiańskimi z 1611 r.

UPADEK

Wszystkie te zabytki mało mówiły o dawnej zamożności miasta, które ostatnia okupacja turecka (1676-1684), w tak okropny sposób zrujnowała, że później usiłowania władz polskich, a od 1772 r. austriackich, aby je podnieść ze względu na korzyści handlowe, nie dały wyniku. Nie pomogły też usiłowania jednego z właścicieli dóbr jazłowieckich, Jana Koniecpolskiego, który w 1712 r. — dla ratowania miasta wznowił miejskie prawa Jazłowca i założył w nim klasztor oo. paulinów. Późniejsi jego właściciele (Walewscy, Lubomirscy, Czartoryscy, Ponjatowscy, Potoccy, Grudniccy i Błażowscy) starali się również temu upadkowi zapobiec, lecz zamieranie handlu i stałe zmniejszanie się liczby mieszkańców z końcem 18 wieku i w początkach 19 w. sprawiło, że musiano zamknąć oba klasztory i znieść władze miejskie. Wówczas to wśród ludu przypomniano sobie podanie, że klątwa niebios ciąży nad Jazłowcem i że tylko jakieś wielkie dzieło może los jego zmienić.

MATKA BOSKA JAZŁOWIECKA
Rzeźbił Oskar Sosnowski — r. 1864

NIEOCZEKIWANA ZMIANA

Druga połowa 19 w. przyniosła istotnie nieoczekiwaną zmianę. Oto w tym czasie zrodziła się w Rzymie, za sprawą znanego wśród ówczesnej emigracji ojca Kajsiewicza myśl utworzenia polskiego zgromadzenia żeńskiego dla szerzenia oświaty w duchu katolicko - narodowym w tzw. Prowincjach Zabranych. Tak więc w 1854 r. powstało za zezwoleniem papieża Piusa IX zgromadzenie sióstr pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, zwanych niepokalankami. Pierwsza przełożoną została matka Karska. Miało ono początkowo mieć główną siedzibę w Rzymie, ale potem postanowiono przenieść je do Galicji, wchodzącej w skład katolickiej monarchii austriacko-węgierskiej. Myśl tę rzuciła Maria Marcelina z Kotowiczów Darowska, która jako wdowa wstąpiła do zgromadzenia ss. niepokalanek, złożyła ślubowanie na ręce o. Kajsiewicza i w 1862 r. przyjechała do kraju. Tu od Krzysztofa Błażowskiego, ówczesnego właściciela Jazłowca, otrzymała propozycję umieszczenia klasztoru w chylącym się ku upadkowi pałacu.

NIEPOKALANKI

W następnym roku, pamiętnym dla nas ze względu na powstanie styczniowe, założono w tym miejscu zakład wychowawczy dla panien ze wszystkich zaborów. Wnet napływać poczęły również liczne postulantki z rodzin ziemiańskich i tzw. inteligencji. Z nich rekrutowały się pierwsze nauczycielki i wychowawczynie. Przywdziawszy w dniu swych obłóczyn białe habity i szafirowe płaszcze, poświęcały one całe swoje życie Niepokalanej i dziełu wskrzeszenia Ojczyzny za pośrednictwem rodzin żyjących w duchu prawdziwie katolickim. W dalszej swej pracy na tym polu założyły ss. niepokalanki swoje domy i zakłady najpierw w dawnej Galicji: w Jarosławiu, Niżniowie i Nowym Sączu a po 1905 r. w b. Królestwie: Komorowie i Szymanowie obok Warszawy.

Pałacowi w Jazłowcu siostry dodały dwa boczne skrzydła i upiększyły go z dużym znawstwem. W pierwszym rzędzie zajęły się kaplicą, utrzymując ją w stylu późnego włoskiego baroku. — Na pierwszy rzut oka wyróżniała się tu śnieżno biała statua Matki Bożej wykonana w Rzymie w 1864 r. przez artystę rzeźbiarza Oskara Sosnowskiego. Z jej nadzwyczaj szlachetnych kształtów i rysów płynął jakiś niezwykły urok, któremu ulegał każdy wchodzący do kaplicy. Jest w tej alabastrowej rzeźbie Najświętszej Panny dziwna przejrzystość i jasność, jakaś nieziemska moc zniewalająca do wzniesienia swych myśli ku Niebu.

UŁANI JAZŁOWIECCY

Na szlaku wojennym Lwów — Zamość — Kijów — Kaniów wypadło 14 pułkowi ułanów dnia 11 lipca 1919 r. stoczyć zwycięską bitwę z oddziałami ukraińskimi w obronie klasztoru w Jazłowcu. Ówczesny dowódca pułku, major Konstanty Plisowski, odwiedził wraz z ułanami kaplicę ss. niepokalanek i modlił się gorąco przed posągiem Jazłowieckiej Pani. — Stąd poszli ułani w dalszy bój opromienieni nabożeństwem do Bogarodzicy.

W nagrodę za zwycięską szarżę w obronie klasztoru, dekretem Naczelnego Wodza przydano temu pułkowi nazwę „Ułanów Jazłowieckich". Począwszy od 1926 r. wielu oficerów, podoficerów i ułanów odwiedziło mury jazłowieckiego klasztoru a w dniu święta Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia) przybywał tam co roku konny patrol 14 pułku ze Lwowa. Był to głęboki symbol rycerskiego hołdu składanego przez 14 pułk ułanów swej Najświętszej Patronce.

NIEZAPOMNIANA UROCZYSTOŚĆ

W dwudziestą rocznicę szarży 14 pułku ułanów pod Jazłowcem, odbyła się w klasztorze niezapomniana uroczystość. Oto po odprawieniu przy ołtarzu, wzniesionym na dziedzińcu klasztornym, pontyfikalnej Mszy św., celebrowanej przez J. E. ks. arcybiskupa lwowskiego Bolesława Twardowskiego, J. Em. ks. kardynał prymas Hlond dokonał koronacji posągu. Była to niezapomniana chwila, gdy na śnieżne skronie statuy Najśw. Marji Panny Jazłowieckiej, Prymas Polski wkładał złocisty diadem połyskujący w słońcu blaskiem drogich kamieni. — W promieniach lipcowego dnia zdawało się spływać z błękitów jakieś nowe błogosławieństwo niebios na kilkunastu biskupów, kilkudziesięciu księży, delegowane szwadrony 14 i 9 pułków ułanów oraz na tysiące pielgrzymów biorących udział w tej uroczystości.

•

Zaledwie półtora miesiąca potem głos żołnierskiego obowiązku powołał oba pułki ułanów na nowe cierniowe szlaki walk o wolność i niepodległość. Siostry wytrwały również na swym posterunku w służbie Bogu, Jego Przenajświętszej Matce, Kościołowi i Ojczyźnie, pozostając na miejscu aż do 1946 r.

Przełożona klasztoru w Jazłowcu wyjeżdżając stamtąd do Szymanowa zabrała ze sobą statuę Matki Boskiej.

O Jazłowcu nie mamy teraz wiadomości. Czasami jednak jakiś tajemniczy głos przedostanie się do nas, donosząc jakoby w dawnym klasztorze ulokowano teraz sanatorium dla gruźlików i że, co ważniejsze, nieliczni pozostali na miejscu katolicy nie zapomnieli o Jazłowieckiej Pani i swych „dobrodziejkach" — siostrach, gdyż stale na ich grobowcu składają wieńce i kwiaty. — To rzecz ważna; — pamiętać bowiem należy, że w tym grobowcu spoczywa ciało śp. matki Marii Marcelliny Darowskiej — założycielki i pierwszej przełożonej zgromadzenia sióstr niepokalanek w kraju. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął się w bież. roku. Ufajmy więc, że modlitwa tych wiernych ludzi, którzy mimo ucisku nie zaparli się wiary katolckiej, zostanie wysłuchana i że niedaleki jest już dzień, w którym nasze kresy i Jazłowiec zabłysną dawną chwałą.

W. A. Chebda

TADEUSZ FELSZTYN

CZŁOWIEK A ZWIERZĘ

INNA bajeczka, którą wmówić w ludzi starają się uczeni walczący z Bogiem lub co najmniej nie chcący Boga uznać, to twierdzenie, że człowiek, to tylko zwierzę, co prawda zwierzę najwyżej rozwinięte, najdoskonalsze, ale zawsze tylko zwierzę i nic więcej.

Istotnie budowa ciała ludzkiego niewiele różni się od budowy małp, jego instynkty, zwłaszcza w stanie dzikim, bardzo podobne są do instynktów zwierzęcych, a często postępowanie jego, zwłaszcza gdy jest pod wpływem alkoholu, niewiele różni się od postępowania zwierząt.

Jeżeli jednak przyjrzymy się tej sprawie bliżej, to ujrzymy, że — mimo tylu podobieństw — różnice są znacznie większe od podobieństw i znacznie bardziej istotne.

Zaiste, gdyby człowiek miał być tylko zwierzęciem, jego istnienie na ziemi byłoby wręcz cudem! Nie ma on kłów i pazurów jak lew czy wilk, skóra jego słabo pokryta włosiem, nie chroni go przed zimnem, nie umie on biec tak szybko jak jeleń, nie potrafi wspinać się po drzewach jak szympans, nie ma tak potężnych muskułów, jak goryl. A jednak nie tylko że ostał się on na ziemi w otoczeniu istot znacznie od niego silniejszych, szybszych, zwinniejszych, ale — co więcej — opanował je i zawładnął całą ziemią. Najpotężniejsze zwierzęta, nie lękające się żadnych wrogów, jak bawół, lew czy słoń, nie potrafiły przekroczyć skromnego kręgu terenów, które zamieszkują, jeden jedyny człowiek ten słaby, niedołężny człowiek, zamieszkuje wszędzie, od zimnych kręgów podbiegunowych po gorące dżungle podzwrotnikowe, od wysokich gór po płaskie niziny, od pustyń po bagniste rozlewiska rzek. Widocznie musi być z nim coś, co równoważy jego braki fizyczne, co wynosi go ponad zwierzęta!

Zwierzę powoduje się instynktem. Gdy przychodzi pora wędrówki, ptak, najbardziej nawet przywiązany do karmnika, wędruje w nieznane. W czasie rui siłą tylko można powstrzymać samca od samicy. Gdy zwierzę domowe, które od setek lat żyło z człowiekiem, odejdzie od niego i zdziczeje, wszystko, czego go człowiek nauczył, znika w niezmiernie krótkim czasie i instynkt odzyskuje pełne panowanie. Jedynie czowiek umie opanować swe instynkty i najsilniejsze nawet popędy poddać pod władzę rozumu, jedynie człowiek umie być panem swych zmysłów, a nie tylko ich niewolnikiem, jak zwierzę.

Bóbr buduje tamę tak jak od wieków czynili to jego przodkowie. Krowa nigdy nie nauczy się polować na zająca, zamiast zajadać trawę. Lew nie potrafi żyć w zgodzie z gazelą, owca zawsze pójdzie za stadem, kret nie będzie szukał pokarmu na drzewie. Jedynie człowiek umie jeść taki pokarm, jaki ma do dyspozycji, mieszkać w jaskiniach lub na drzewach, dostosować się równie dobrze do mrozów, jak i upałów, do posuchy, jak i do nieustannych deszczów. O ile bowiem zwierzę prowadzi swe życie w sposób określony i ma małe tylko możliwości zmiany swych przyzwyczajeń życiowych, człowiek umie dostosować swój tryb życia do warunków, zmieniając go w razie potrzeby wręcz radykalnie.

Zwierzę żyje w środowisku naturalnym i — jeśli je zmienia — to zawsze w ten sam sposób. Ptak buduje zawsze identyczny typ gniazda, mrówka takie same zawsze mrowisko, lew, małpa, czy sarna w ogóle zadawalają się tym, co im przyroda daje. Jedynie człowiek umie stwarzać środowisko własne. I to nie tylko dziś, gdy dosłownie przemienia powierzchnię ziemi, ale i od zarania swego istnienia człowiek umiał stworzyć narzędzie, które zwiększało siłę i zasięg jego mięśni, umocnić jaskinię i zabezpieczyć ją przed intruzem, narzucić na siebie skórę zabitego zwierza dla ochrony przed zimnem, zbić razem pnie drzew, aby przy ich pomocy przekroczyć rzekę, czy morze, zmienić bieg rzek, nawodnić ziemię, wypalić puszczę, wybudować dom na palach. Człowiek więc, w przeciwieństwie do zwierzęcia, stwarza sobie środowisko własne w sposób giętki, zmienny, dostosowany do tego, co zastaje i co chce osiągnąć.

Zwierzę nie ma zdolności przewidywania. Jeśli wiewiórka zbiera orzechy na zimę, to czyni to na mocy instynktu. Jeśli wyciąć jej odpowiednie gruczoły, przestanie je zbierać, choć zima nadejdzie tak samo; jeśli zastrzyknąć jej odpowiednie ciała, zwane hormonami, czynić to będzie w porze najzupełniej nieodpowiedniej. Opowiadanie, że szczur ucieka z zagrożonego okrętu, jest po prostu bajeczką. Szczur jest bardzo podejrzliwy i boi się wszystkiego nowego ale niebezpieczeństwa przeczuć nie jest w stanie. Lew na pewno nie będzie oszczędzał zwierzyny z obawy, że zabraknie mu jej na rok przyszły. Dla zwierzęca istnieje tylko chwila obecna. O tym co będzie za miesiąc, czy rok, nie wie i to nie wpływa nijak na jego postępowanie. Inaczej człowiek. Nawet najprymitywniejszy umie sporządzić sidła, zgromadzić zapas żywności na okres złych połowów, zabić zwierzę w lecie, by mieć jego skórę na zimę. Każde zaś sporządzenie narzędzi wymaga zdolności przewidywania i wyobraźni, jak się narzędziem posługiwać i jak je najlepiej uformować.

Człowiek ma zmysł artystyczny. Od dziesiątków tysięcy lat malowidła jego zdobią jaskinie, które zamieszkiwał. Nikt zaś nigdy nie widział, aby zwierzę, najbardziej nawet udomowione, stanęło z zachwytem przed pięknym obrazem, czy rzeźbą, nie mówiąc już o tym, by próbowało samo tworzyć dzieła sztuki.

Człowiek umie połączyć ze sobą poszczególne zjawiska, wytworzyć pojęcia oderwane, jak cnota, grzech, miłość, dobro i zło, człowiek więc potrafi myśleć. Jest to cecha, która bardzo zasadniczo odróżnia go do zwierzęcia. Pies umie „powiedzieć", że się boi, wyrazić swój gniew, czy ból, lecz w żaden sposób nie wyraża pojęć ogólnych, nie potrafi potomstwu swemu szczekaniem powiedzieć, co dawniej było, ani też pouczyć go na podstawie własnego doświadczenia. A człowiek od dziesiątek tysięcy lat doświadczenia swe przekazuje swym dzieciom tak, że my dziś żyjemy dorobkiem tysięcy pokoleń, które żyły przed nami. Nie wiemy, kiedy człowiek zaczął tworzyć swe pierwsze pojęcia ogólne, przynajmniej nie wiedzą tego nauki przyrodnicze, boć przecież Objawienie uczy nas, że już nasz prarodzic umiał odróżniać zło od dobrego. Jeżeli jednak porównamy ze sobą baśnie i opowieści ludów całego świata, ludów najbardziej nawet prymitywnych, to spostrzeżemy, że przedstawiają one zdumiewające podobieństwo do siebie, wskazując niewątpliwie na wspólne ich pochodzenie z czasów, gdy człowiek żył w małej gromadzie a więc niemal od chwili, gdy pierwszy człowiek pojawił się na ziemi. Są one więc tak stare, jak starą jest ludzkość.

Ta zdolność myślenia, której dowodem są nie tylko wspomniane wspólne baśnie całej ludzkości, wspólne wyobrażenia, wspólne pojęcia, tak zasadnicze jak dobro i zło, ale i również towarzyszące człowiekowi od zarania jego istnienia na ziemi narzędzia, ta zdolność myślenia jest cechą tak istotną, tak zasadniczą, że stanowi głęboką przepaść między człowiekiem a zwierzęciem.

Żadne starania przyrodników przepaści tej zasypać nie potrafiły. Raczej na odwrót, im więcej odkrywamy, tym jaskrawiej różnica się uwydatnia. Wszelkie jednak próby przyrodników wyjaśnienia tej różnicy na drodze ewolucji gatunków, czy też w inny sposób na gruncie nauk przyrodniczych zawiodły. Jeśli się bowiem mówi, że dla porozumiewania się ze swymi towarzyszami musiał człowiek stworzyć mowę, a ta, udoskonalając się, powoli rozwijała myślenie, to zapytać się należy, dlaczego mowę taką wytworzył właśnie człowiek, a nie n.p. wilk czy szympans, które przecież dłużej istnieją na ziemi niż człowiek? Jeżeli zaś, jak chcą inni, konieczność posługiwania się narzędziami była matką mowy, narzędzia niewątpliwie najpotężniejszego, a ta z kolej matką myślenia, to z jednej strony stawia się pług przed wołami, skoro — jak już o tym pisaliśmy — myślenie musi poprzedzić wyrób narzędzia, z drugiej zaś znów powstaje pytanie, dlaczego właśnie człowiek, a nie jakieś inne zwierzę zaczęło wytwarzać narzędzia?

Podobnież i inne próby wyjaśnienia tej zasadniczej różnicy między czowiekiem a zwierzęciem sprowadzają się w gruncie rzeczy do gonienia za własnym ogonem i niczego wyjaśnić nie są w stanie. Wyjaśnienie więc różnicy między człowiekiem a zwierzęciem na gruncie naturalnym nie udało się dotąd nikomu. I nie bez powodu. Jedyne bowiem wytłumaczenie w pełni zadawalające znajdujemy nie na gruncie naturalnym, lecz nadprzyrodzonym: w objawionej prawdzie, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo i tym samym wywyższył go ponad wszystkie stworzenia. Prawda ta jest tak logiczna, tak wyczerpująca, tak jasno i prosto tłumacząca tajemnicę człowieka, tak bijąca w oczy, że odrzucać ją mogą tylko ci, u których zła wola lub przesądy przeciw-religijne zabiły najcenniejszą cechę człowieka — zdolność myślenia.

Dr Tadeusz Felsztyn

KOSZTOWNY SPOSÓB WALKI Z BURZAMI

Chmury burzowe, spryskane z samolotów roztworem amoniaku, tracą swój ładunek elektryczny. Jest to trochę kosztowny sposób walki z piorunami, ponieważ na jedną burzę trzeba by tysiąc funtów roztworu.

Do Polski i za „L. Curzona"
NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SĄ
NASZE PACZKI
WYSYŁAMY SZYBKO i SPRAWNIE do POLSKI i za „LINIĘ CURZONA"
OBUWIE — MATERIAŁY WEŁNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY — CHUSTKI — POŃCZOCHY — WIECZNE PIÓRA.
Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientów. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.
ZJEDNOCZONE FIRMY
Lamperi - Polimex
45, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENsington 0760.

Nowe ceny
Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

10 gramów Streptomycyny	£ 2. 4.0
3 milj. Penicyliny Oleistej z Prokainą	£ 0.15.0
5 milj. Penicyliny Krystalicznej (10 zastrz. po 500.000 jedn.)	£ 1. 6.6

WYSYŁA
Apteka GRABOWSKIEGO
187, Draycott Avenue, London S. W. 3.
TEL.: KENsington 0750

W. A. CHEBDA

POLSKIE SANKTUARIA MARYJNE

JAZŁOWIEC I JEGO PANI

PRZY drodze z Buczacza do Zaleszczyk, nad płynącą jarem podolskim rzeczką Olchowcem, leży miasto Jazłowiec. Wedle legendy mieli założyć je pod nazwą Jasłosowiec przybyli tam w 11 wieku Ormianie. W najdawniejszym z zachowanych dokumentów, z 1436 r., czytamy, że Teodoryk z Buczacza zapisuje dobra Żnibrody kościołowi w Jazłowcu.

Zarówno akt wydany przez właściciela Jazłowca Jerzego Radziwiłła (r. 1615), w którym potwierdza on dawne przywileje Ormian z r. 1250, jak i praca ks. Sadoka Barącza zatytułowana „Pamiątki jazłowieckie", niewątpliwie dowodzą, że pochodzenie tego miasta sięga starożytnych czasów.

WAROWNY ZAMEK i JEGO HISTORIA

Król Kazimierz Wielki znalazłszy się tam w 1340 r. dla objęcia dziedzictwa po swym krewnym Bolesławie Trojdonowiczu, Piaście z linii mazowieckiej i ostatnim księciu halickim, zastał już w Jazłowcu zamek, własność możnego rodu Buczackich, herbu Habdank.

Potężne mury jazłowieckiego zamku tworzyły obszerną b. ciężką, nieregularną budowlę, która mimo wielu przeróbek zachowała w układzie murów, strzelnic i baszt wiele cech wskazujących na to, że budował je w średniowieczu ten sam architekt, który stawiał zamek w Brzeżanach.

Do zamku w Jazłowcu wjeżdżało się od strony gościńca przez potężną czworościenną basztę okazałą bramą. Po stronie zachodniej była druga brama, przez którą po moście schodziło się do tzw. „przygródka". Wnętrze posiadało ślady większych i mniejszych komnat, korytarzy, różnych zakamarków i kaplicę z dość dobrze zachowaną kamienną posadzką i częścią ołtarza. Szczególną uwagę zwracała potężna baszta od strony „przygródka", która tworzyła główny punkt oporu zamku.

Dzięki swej warownej mocy oparł się zamek w Jazłowcu najazdom Tatarów, a w wojnach kozackich usiłowaniom Chmielnickiego, lecz wskutek zaniedbania w połowie 17 wieku uległ zniszczeniu, czego skutkiem było oddanie go w 1672 r. niemal bez wystrzału Husseinowi, baszy Adenu, wysłanemu z obozu sułtańskiego pod Buczaczem. Turcy osadzili w nim silną załogę, którą dopiero zwycięstwo chocimskie w 1673 r. zmusiło do ustąpienia.

Lecz znów w 1676 r. poddała się warownia jazłowiecka Ibrahimowi Szejtanowi mimo przeważającej załogi polskiej i należytego obwarowania, gdyż miała niedołężnego komendanta. Mimo jednak umocnienia tej najdalej wysuniętej na północ placówki sułtana, król Jan III odebrał ją po krótkim szturmie 24 sierpnia 1684 r.

Było to ostatnie oblężenie jazłowieckiej warowni. W 18 wieku, gdy na kresach zapanował spokój, zamek odrestaurowany przez ostatniego z Koniecpolskich, Jana, stracił swe obronne znaczenie. Przeszedł drogą spadku na Stanisława Lubomirskiego, a od 1746 na Stanisława Poniatowskiego, ojca króla, który upiększył dawny pałac, zbudowany przez Aleksandra Koniecpolskiego na cyplu zamkowej góry, skąd piękny widok roztacza się na położone u jego stóp miasteczko Jazłowiec.

MIASTO

Jako siedziba Ormian, utrzymujących rozległe stosunki handlowe ze Wschodem, stał się Jazłowiec ważnym punktem kupieckim między Zachodem a krajami czarnomorskimi. Świadczą o tym liczne przywileje królów polskich. I tak: król Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu przywilej odbywania jarmarku, Zygmunt I (Stary) rozszerzył go w 1519 r., zezwalając na drugi jarmark w dniu św. Katarzyny, a król Jan III wydzierżawił w 1676 r. cła ruskie i wołyńskie miasta Jazłowca Jakubowi Boymowi, mieszczaninowi lwowskiemu.

Dzięki dużemu bogactwu zarówno właścicieli zamku, jak i miejscowych kupców, mogło sobie to miasto pozwolić na okazałe budowle. Do najlepiej zachowanych należała dawna katedra ormiańska, która dopiero w 1810 r. przeszła w posiadanie grekokatolików. Zwracała uwagę wznosząca się tuż obok szosy okazała świątynia, zbudowanego z białego ciosu o majestatycznych schodach i pięknie rzeźbionym portalu. Była to właśnie owa katedra ongiś schizmatyckich Ormian, którzy po przystąpieniu do unii z Kościołem katolickim dopiero na przełomie 17 i 18 wieku stopniowo przenieśli się do Stanisławowa i Lwowa, a ich biskupstwo podporządkowało się arcybiskupowi lwowskiemu obrządku ormiańskiego.

LEGENDA

Legenda głosiła, że ostatni z rodu Jazłowieckich miał spowodować opuszczenie Jazłowca przez Ormian, gdyż po urządzonej na zamku pijatyce kazał ku uciesze swych gości przyprowadzić córki tamtejszych mieszczan. Rodzice porwanych dziewcząt udali się do arcybiskupa ormiańskiego o pomoc. Ten, chociaż posunięty w latach, podążył osobiście na zamek. Doprowadzony do szału upomnieniem sędziwego kapłana, Jazłowiecki porwał się na niego i obciął mu brodę. Sędziwy arcypasterz miał wezwać Boga na sędziego dokonanej zniewagi i przekląć ród Jazłowieckich; — gdy te słowa wymawiał, piorun uderzył w zamek, a jednocześnie Tatarzy wdarli się na jego mury. Przerażona piastunka jedynego syna Jazłowieckich, ratując się ucieczką upuściła dziecko, które wpadłszy do studni utonęło. Jazłowiecki zdołał przepędzić wroga i pożar ugaszono, ale Ormianie pod wodzą swojego arcybiskupa mieli na zawsze opuścić Jazłowiec.

Tej popularnej w okolicy Jazłowca legendzie przeczą jednak fakty historyczne, gdyż jeszcze długo po śmierci ostatniego z rodu Hieronima Jazłowieckiego w 1607 r. w Jazłowcu mieszkali Ormianie.

ZABYTKI

Zjeżdżając stromo spadającym, ostrym łukiem gościńca ku miasteczku, trudno nie zauważyć na przeciwległym wzniesieniu obszernego cmentarza, na którym wśród kamiennych grobów wyróżnia się oryginalna kaplica grobowa Błażowskich, ostatnich właścicieli Jazłowca, ozdobiona ornamentami ze zrujnowanego kościoła o.o. dominikanów, wzniesionego na dawnym rynku przez Hieronima Jazłowieckiego w 1595 r. a skasowanego przez władze austriackie w 1798 r.

STATUA M. BOSKIEJ w Jazłowcu nad studnią w ogrodzie klasztornym

Z innych zabytków Jazłowca zachowały się również do 1939 r. piękna renesansowa bożnica z 16 wieku, oraz kamienna studnia z napisami ormiańskimi z 1611 r.

UPADEK

Wszystkie te zabytki mało mówiły o dawnej zamożności miasta, które ostatnia okupacja turecka (1676-1684) w tak okropny sposób zrujnowała, że później usiłowania władz polskich, a od 1772 r. austriackich, aby je podnieść ze względu na korzyści handlowe, nie dały wyniku. Nie pomogły też usiłowania jednego z właścicieli dóbr jazłowieckich, Jana Koniecpolskiego, który w 1712 r. — dla ratowania miasta wznowił miejskie prawa Jazłowca i założył w nim klasztor oo. paulinów. Późniejsi jego właściciele (Walewscy, Lubomirscy, Czartoryscy, Poniatowscy, Potoccy, Grudniccy i Błażowscy) starali się również temu upadkowi zapobiec, lecz zamieranie handlu i stałe zmniejszanie się liczby mieszkańców z końcem 18 wieku i w początkach 19 w. sprawiło, że musiano zamknąć oba klasztory i znieść władze miejskie. Wówczas to wśród ludu przypomniano sobie podanie, że klątwa niebios ciąży nad Jazłowcem i że tylko jakieś wielkie dzieło może los jego zmienić.

MATKA BOSKA JAZŁOWIECKA
Rzeźbił Oskar Sosnowski — r. 1864

NIEOCZEKIWANA ZMIANA

Druga połowa 19 w. przyniosła istotnie nieoczekiwaną zmianę. Oto w tym czasie zrodziła się w Rzymie, za sprawą znanego wśród ówczesnej emigracji ojca Kajsiewicza myśl utworzenia polskiego zgromadzenia żeńskiego dla szerzenia oświaty w duchu katolicko - narodowym w tzw. Prowincjach Zabranych. Tak więc w 1854 r. powstało za zezwoleniem papieża Piusa IX zgromadzenie sióstr pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, zwanych niepokalankami. Pierwsza przełożoną została matka Karska. Miało ono początkowo mieć główną siedzibę w Rzymie, ale potem postanowiono przenieść je do Galicji, wchodzącej w skład katolickiej monarchii austriacko-węgierskiej. Myśl tę rzuciła Maria Marcelina z Kotowiczów Darowska, która jako wdowa wstąpiła do zgromadzenia ss. niepokalanek, złożyła ślubowanie na ręce o. Kajsiewicza i w 1862 r. przyjechała do kraju. Tu od Krzysztofa Błażowskiego, ówczesnego właściciela Jazłowca, otrzymała propozycję umieszczenia klasztoru w chylącym się ku upadkowi pałacu.

NIEPOKALANKI

W następnym roku, pamiętnym dla nas ze względu na powstanie styczniowe, założono w tym miejscu zakład wychowawczy dla panien ze wszystkich zaborów. Wnet napływać poczęły również liczne postulantki z rodzin ziemiańskich i tzw. inteligencji. Z nich rekrutowały się pierwsze nauczycielki i wychowawczynie. Przywdziawszy w dniu swych obłóczyn białe habity i szafirowe płaszcze, poświęcały one całe swoje życie Niepokalanej i dziełu wskrzeszenia Ojczyzny za pośrednictwem rodzin żyjących w duchu prawdziwie katolickim. W dalszej swej pracy na tym polu założyły ss. niepokalanki swoje domy i zakłady najpierw w dawnej Galicji: w Jarosławiu, Niżniowie i Nowym Sączu a po 1905 r. w b. Królestwie: Komorowie i Szymanowie obok Warszawy.

Pałacowi w Jazłowcu siostry dodały dwa boczne skrzydła i upiększyły go z dużym znawstwem. W pierwszym rzędzie zajęły się kaplicą, utrzymując ją w stylu późnego włoskiego baroku. — Na pierwszy rzut oka wyróżniała się tu śnieżno biała statua Matki Bożej wykonana w Rzymie w 1864 r. przez artystę rzeźbiarza Oskara Sosnowskiego. Z jej nadzwyczaj szlachetnych kształtów i rysów płynął jakiś niezwykły urok, któremu ulegał każdy wchodzący do kaplicy. Jest w tej alabastrowej rzeźbie Najświętszej Panny dziwna przejrzystość i jasność, jakaś nieziemska moc zniewalająca do wzniesienia swych myśli ku Niebu.

UŁANI JAZŁOWIECCY

Na szlaku wojennym Lwów — Zamość — Kijów — Kaniów wypadło 14 pułkowi ułanów dnia 11 lipca 1919 r. sto-

WIDOK ZAMKU I KLASZTORU NIEPOKALANEK W JAZŁOWCU

czyć zwycięską bitwę z oddziałami ukraińskimi w obronie klasztoru w Jazłowcu. Ówczesny dowódca pułku, major Konstanty Plisowski, odwiedził wraz z ułanami kaplicę ss. niepokalanek i modlił się gorąco przed posągiem Jazłowieckiej Pani. — Stąd poszli ułani w dalszy bój opromienieni nabożeństwem do Bogarodzicy.

W nagrodę za zwycięską szarżę w obronie klasztoru, dekretem Naczelnego Wodza przydano temu pułkowi nazwę „Ułanów Jazłowieckich". Począwszy od 1926 r. wielu oficerów, podoficerów i ułanów odwiedziło mury jazłowieckiego klasztoru a w dniu święta Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia) przybywał tam co roku konny patrol 14 pułku ze Lwowa. Był to głęboki symbol rycerskiego hołdu składanego przez 14 pułk ułanów swej Najświętszej Patronce.

NIEZAPOMNIANA UROCZYSTOŚĆ

W dwudziestą rocznicę szarży 14 pułku ułanów pod Jazłowcem, odbyła się w klasztorze niezapomniana uroczystość. Oto po odprawieniu przy ołtarzu, wzniesionym na dziedzińcu klasztornym, pontyfikalnej Mszy św., celebrowanej przez J. E. ks. arcybiskupa lwowskiego Bolesława Twardowskiego, J. Em. ks. kardynał prymas Hlond dokonał koronacji posągu. Była to niezapomniana chwila, gdy na śnieżne skronie statuy Najśw. Marii Panny Jazłowieckiej, Prymas Polski wkładał złocisty diadem połyskujący w słońcu blaskiem drogich kamieni. — W promieniach lipcowego dnia zdawało się spływać z błękitów jakieś nowe błogosławieństwo niebios na kilkunastu biskupów, kilkudziesięciu księży, delegowane szwadrony 14 i 9 pułków ułanów oraz na tysiące pielgrzymów biorących udział w tej uroczystości.

•

Zaledwie półtora miesiąca potem głos żołnierskiego obowiązku powołał oba pułki ułanów na nowe cierniowe szlaki walk o wolność i niepodległość. Siostry wytrwały również na swym posterunku w służbie Bogu, Jego Przenajświętszej Matce, Kościołowi i Ojczyźnie, pozostając na miejscu aż do 1946 r.

Przełożona klasztoru w Jazłowcu wyjeżdżając stamtąd do Szymanowa zabrała ze sobą statuę Matki Boskiej.

O Jazłowcu nie mamy teraz wiadomości. Czasami jednak jakiś tajemniczy głos przedostanie się do nas, donosząc jakoby w dawnym klasztorze ułożono teraz sanatorium dla gruźlików i że, co ważniejsze, nieliczni pozostali na miejscu katolicy nie zapomnieli o Jazłowieckiej Pani i swych „dobrodziejkach" — siostrach, gdyż stale na ich grobowcu składają wieńce i kwiaty. — To rzecz ważna; — pamiętać bowiem należy, że w tym grobowcu spoczywa ciało śp. matki Marii Marceliny Darowskiej — założycielki i pierwszej przełożonej zgromadzenia sióstr niepokalanek w kraju. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął się w bież. roku. Ufajmy więc, że modlitwa tych wiernych ludzi, którzy mimo ucisku nie zaparli się wiary katolickiej, zostanie wysłuchana i że niedaleki jest już dzień, w którym nasze kresy i Jazłowiec zabłysną dawną chwałą.

W. A. Chebda

TADEUSZ FELSZTYN

CZŁOWIEK A ZWIERZĘ

INNA bajeczka, którą wmówić w ludzi starają się uczeni walczący z Bogiem lub co najmniej nie chcący Boga uznać, to twierdzenie, że człowiek, to tylko zwierzę, co prawda zwierzę najwyżej rozwinięte, najdoskonalsze, ale zawsze tylko zwierzę i nic więcej.

Istotnie budowa ciała ludzkiego niewiele różni się od budowy małp, jego instynkty, zwłaszcza w stanie dzikim, bardzo podobne są do instynktów zwierzęcych, a często postępowanie jego, zwłaszcza gdy jest pod wpływem alkoholu, niewiele różni się od postępowania zwierząt.

Jeżeli jednak przyjrzymy się tej sprawie bliżej, to ujrzymy, że — mimo tylu podobieństw — różnice są znacznie większe od podobieństw i znacznie bardziej istotne.

Zaiste, gdyby człowiek miał być tylko zwierzęciem, jego istnienie na ziemi byłoby wręcz cudem! Nie ma on kłów i pazurów jak lew czy wilk, skóra jego słabo pokryta włosiem, nie chroni go przed zimnem, nie umie on biec tak szybko jak jeleń, nie potrafi wspinać się po drzewach jak szympans, nie ma tak potężnych muskułów, jak goryl. A jednak nie tylko że ostał się on na ziemi w otoczeniu istot znacznie od niego silniejszych, szybszych, zwinniejszych, ale — co więcej — opanował je i zawładnął całą ziemią. Najpotężniejsze zwierzęta, nie lękające się żadnych wrogów, jak bawół, lew czy słoń, nie potrafiły przekroczyć skromnego kręgu terenów, które zamieszkują, jeden jedyny człowiek, ten słaby, niedołężny człowiek, zamieszkuje wszędzie, od zimnych kręgów podbiegunowych po gorące dżungle podzwrotnikowe, od wysokich gór po płaskie niziny, od pustyń po bagniste rozlewiska rzek. Widocznie musi być z nim coś, co równoważy jego braki fizyczne, co wynosi go ponad zwierzęta!

Zwierzę powoduje się instynktem. Gdy przychodzi pora wędrówki, ptak, najbardziej nawet przywiązany do karmnika, wędruje w nieznane. W czasie rui siłą tylko można powstrzymać samca od samicy. Gdy zwierzę domowe, które od setek lat żyło z człowiekiem, odejdzie od niego i zdziczeje, wszystko, czego go człowiek nauczył, znika w niezmiernie krótkim czasie i instynkt odzyskuje pełne panowanie. Jedynie czowiek umie opanować swe instynkty i najsilniejsze nawet popędy poddać pod władzę rozumu, jedynie człowiek umie być panem swych zmysłów, a nie tylko ich niewolnikiem, jak zwierzę.

Bóbr buduje tamę tak jak od wieków czynili to jego przodkowie. Krowa nigdy nie nauczy się polować na zająca, zamiast zajadać trawę. Lew nie potrafi żyć w zgodzie z gazelą, owca zawsze pójdzie za stadem, kret nie będzie szukał pokarmu na drzewie. Jedynie człowiek umie jeść taki pokarm, jaki ma do dyspozycji, mieszkać w jaskiniach lub na drzewach, dostosować się równie dobrze do mrozów, jak i upałów, do posuchy, jak i do nieustannych deszczów. O ile bowiem zwierzę prowadzi swe życie w sposób określony i ma małe tylko możliwości zmiany swych przyzwyczajeń życiowych, człowiek umie dostosować swój tryb życia do warunków, zmieniając go w razie potrzeby wręcz radykalnie.

Zwierzę żyje w środowisku naturalnym i — jeśli je zmienia — to zawsze w ten sam sposób. Ptak buduje zawsze identyczny typ gniazda, mrówka takie same zawsze mrowisko, lew, małpa, czy sarna w ogóle zadawalają się tym, co im przyroda daje. Jedynie człowiek umie stwarzać środowisko własne. I to nie tylko dziś, gdy dosłownie przemienia powierzchnię ziemi, ale i od zarania swego istnienia człowiek umiał stworzyć narzędzie, które zwiększało siłę i zasięg jego mięśni, umocnić jaskinię i zabezpieczyć ją przed intruzem, narzucić na siebie skórę zabitego zwierza dla ochrony przed zimnem, zbić razem pnie drzew, aby przy ich pomocy przekroczyć rzekę, czy morze, zmienić bieg rzek, nawodnić ziemię, wypalić puszczę, wybudować dom na palach. Człowiek więc, w przeciwieństwie do zwierzęcia, stwarza sobie środowisko własne w sposób giętki, zmienny, dostosowany do tego, co zastaje i co chce osiągnąć.

Zwierzę nie ma zdolności przewidywania. Jeśli wiewiórka zbiera orzechy na zimę, to czyni to na mocy instynktu. Jeśli wyciąć jej odpowiednie gruczoły, przestanie je zbierać, choć zima nadejdzie tak samo; jeśli zastrzyknąć jej odpowiednie ciała, zwane hormonami, czynić to będzie w porze najzupełniej nieodpowiedniej. Opowiadanie, że szczur ucieka z zagrożonego okrętu, jest po prostu bajeczką. Szczur jest bardzo podejrzliwy i boi się wszystkiego nowego ale niebezpieczeństwa przeczuć nie jest w stanie. Lew na pewno nie będzie oszczędzał zwierzyny z obawy, że zabraknie mu jej na rok przyszły. Dla zwierzęca istnieje tylko chwila obecna. O tym co będzie za miesiąc, czy rok, nie wie i to nie wpływa nijak na jego postępowanie. Inaczej człowiek. Nawet najprymitywniejszy umie sporządzić sidła, zgromadzić zapas żywności na okres złych połowów, zabić zwierzę w lecie, by mieć jego skórę na zimę. Każde zaś sporządzenie narzędzi wymaga zdolności przewidywania i wyobraźni, jak się narzędziem posługiwać i jak je najlepiej uformować.

Człowiek ma zmysł artystyczny. Od dziesiątków tysięcy lat malowidła jego zdobią jaskinie, które zamieszkiwał. Nikt zaś nigdy nie widział, aby zwierzę, najbardziej nawet udomowione, stanęło z zachwytem przed pięknym obrazem, czy rzeźbą, nie mówiąc już o tym, by próbowało samo tworzyć dzieła sztuki.

Człowiek umie połączyć ze sobą poszczególne zjawiska, wytworzyć pojęcia oderwane, jak cnota, grzech, miłość, dobro i zło, człowiek więc potrafi myśleć. Jest to cecha, która bardzo zasadniczo odróżnia go do zwierzęcia. Pies umie „powiedzieć", że się boi, wyrazić swój gniew, czy ból, lecz w żaden sposób nie wyraża pojęć ogólnych, nie potrafi potomstwu swemu szczekaniem powiedzieć, co dawniej było, ani też pouczyć go na podstawie własnego doświadczenia. A człowiek od dziesiątek tysięcy lat doświadczenia swe przekazuje swym dzieciom tak, że my dziś żyjemy dorobkiem tysięcy pokoleń, które żyły przed nami. Nie wiemy, kiedy człowiek zaczął tworzyć swe pierwsze pojęcia ogólne, przynajmniej nie wiedzą tego nauki przyrodnicze, boć przecież Objawienie uczy nas, że już nasz prarodzic umiał odróżniać zło od dobrego. Jeżeli jednak porównamy ze sobą baśnie i opowieści ludów całego świata, ludów najbardziej nawet prymitywnych, to spostrzeżemy, że przedstawiają one zdumiewające podobieństwo do siebie, wskazując niewątpliwie na wspólne ich pochodzenie z czasów, gdy człowiek żył w małej gromadzie a więc niemal od chwili, gdy pierwszy człowiek pojawił się na ziemi. Są one więc tak stare, jak starą jest ludzkość.

Ta zdolność myślenia, której dowodem są nie tylko wspomniane wspólne baśnie całej ludzkości, wspólne wyobrażenia, wspólne pojęcia, tak zasadnicze jak dobro i zło, ale i również towarzyszące człowiekowi od zarania jego istnienia na ziemi narzędzia, ta zdolność myślenia jest cechą tak istotną, tak zasadniczą, że stanowi głęboką przepaść między człowiekiem a zwierzęciem.

Żadne starania przyrodników przepaści tej zasypać nie potrafiły. Raczej na odwrót, im więcej odkrywamy, tym jaskrawiej różnica się uwydatnia. Wszelkie jednak próby przyrodników wyjaśnienia tej różnicy na drodze ewolucji gatunków, czy też w inny sposób na gruncie nauk przyrodniczych zawiodły. Jeśli się bowiem mówi, że dla porozumiewania się ze swymi towarzyszami musiał człowiek stworzyć mowę, a ta, udoskonalając się, powoli rozwijała myślenie, to zapytać się należy, dlaczego mowę taką wytworzył właśnie człowiek, a nie n.p. wilk czy szympans, które przecież dłużej istnieją na ziemi niż człowiek? Jeżeli zaś, jak chcą inni, konieczność posługiwania się narzędziami była matką mowy, narzędzia niewątpliwie najpotężniejszego, a ta z kolei matką myślenia, to z jednej strony stawia się pług przed wołami, skoro — jak już o tym pisaliśmy — myślenie musi poprzedzić wyrób narzędzia, z drugiej zaś znów powstaje pytanie, dlaczego właśnie człowiek, a nie jakieś inne zwierzę zaczęło wytwarzać narzędzia?

Podobnież i inne próby wyjaśnienia tej zasadniczej różnicy między czowiekiem a zwierzęciem sprowadzają się w gruncie rzeczy do gonienia za własnym ogonem i niczego wyjaśnić nie są w stanie. Wyjaśnienie więc różnicy między człowiekiem a zwierzęciem na gruncie naturalnym nie udało się dotąd nikomu. I nie bez powodu. Jedyne bowiem wytłumaczenie w pełni zadawalające znajdujemy nie na gruncie naturalnym, lecz nadprzyrodzonym: w objawionej prawdzie, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo i tym samym wywyższył go ponad wszystkie stworzenia. Prawda ta jest tak logiczna, tak wyczerpująca, tak jasno i prosto tłumacząca tajemnicę człowieka, tak bijąca w oczy, że odrzucać ją mogą tylko ci, u których zła wola lub przesądy przeciw-religijne zabiły najcenniejszą cechę człowieka — zdolność myślenia.

Dr Tadeusz Felsztyn

KOSZTOWNY SPOSÓB WALKI Z BURZAMI

Chmury burzowe, spryskane z samolotów roztworem amoniaku, tracą swój ładunek elektryczny. Jest to trochę kosztowny sposób walki z piorunami, ponieważ na jedną burzę trzeba by tysiąc funtów roztworu.

Do Polski i za „L. Curzona"

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SĄ

NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO i SPRAWNIE do POLSKI i za „LINIĘ CURZONA"
OBUWIE — MATERIAŁY WEŁNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY — CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIÓRA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientów. Cło, licencję i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

45, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENsington 0760.

Nowe ceny

Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

10 gramów Streptomycyny	£ 2. 4.0
3 milj. Penicyliny Oleistej z Prokainą	£ 0.15.0
5 milj. Penicyliny Krystalicznej (10 zastrz. po 500.000 jedn.)	£ 1. 6.6

WYSYŁA

Apteka GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London S. W. 3.

TEL.: KENsington 0750

Z POLSKIEJ PARAFII W HILTINGBURY

Ostatnie tygodnie w osiedlu polskim Hiltingbury przeszły pod znakiem wzmożonego życia religijnego. Tuż przed świętami odbyły się rekolekcje wielkopostne i spowiedź wielkanocna. Rekolekcje prowadził ks. proboszcz Tadeusz Wojtas z Brighton.

*

W piątek i sobotę w Wielkim Tygodniu przy pięknie urządzonym i udekorowanym Bożym Grobie odbyła się całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Rezurekcja odbyła się w niedzielę wielkanocną o godzinie 6 rano. Rzadko Hiltingbury widzi tylu na raz zgromadzonych ludzi, ilu wzięło udział w Rezurekcji i sumie w tę niedzielę.

*

W pierwszy dzień Wielkanocy przed sumą odbyło się w kaplicy poświęcenie dwu bocznych ołtarzyków. Ołtarz Najświętszego Serca Jezusowego ufundowała miejscowa Rada Hostelowa a wykonali ołtarz jej członkowie. Ołtarz Matki Boskiej ufundowali i wykonali członkowie SPK Nr 309 w Hiltingburv. Obydwa ołtarzyki znacznie upiększyły naszą kaplicę.

*

W sobotę po Wielkiejnocy odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku parafian Sali Parafialnej przy kaplicy. Sala ta została uporządkowana, odmalowana i udekorowana przez członków Komitetu Kościelnego. W tym samym dniu odbyło się w nowej sali wspólne święcone, w którym wzięło udział około 100 parafian. Po święcnym odbyła się zabawa taneczna, która trwała do godziny 12 w nocy.

Członkom Komitetu Kościelnego należy się uznanie i podziękowanie za pięknie zorganizowaną uroczystość i życzenia, by nowo otwarta Sala Parafialna jak najlepiej wypełniła swoje zadania.

*

Miesiąc kwiecień przeszedł również pod znakiem wzmożonej akcji kolportażowej czasopism katolickich. Zwiększono ilość prenumerat „Gazety Niedzielnej" i „Życia" oraz jako nowość wprowadzono kolportaż „Rycerza Niepokalanej" oraz „Rycerzyka". Ilość osób czytających i kupujących czasopisma katolickie wzrosła w porównaniu ze stanem sprzed kwietnia prawie czterokrotnie.

N. D.

UROCZYSTOŚCI 3. MAJA W W. BRYTANII

W CARDIFF

W niedzielę 4 b.m. stolica Walii obchodziła niezwykle uroczyście polskie święto narodowe, pod protektoratem J. E. ks. arcybiskupa M. Mc. Grath'a, oraz prezydenta miasta Cardiff i jego małżonki.

Jako symbol przyjaźni polsko-walijskiej, w ciągu 3 dni polska flaga powiewała na ratuszu m. Cardiff.

Nabożeństwo na intencję Polski odprawił delegat arcybiskupa Cardiffu, w asyście zasłużonego polskiego duszpasterza południowej Walii — ks. kan. B. Dzudzewicza. Na intencję Polski modliło się przeszło 100 dzieci walijskich z sierocińca „Nazareth House".

O godz. 4 po poł. prezydent Cardiffu wraz z dostojnikami miasta przyjmował w salach „City Hall" gen. N. Sulika, prof. S. Niekraszową i prezesa Związku Polaków Zagranicą prof. B. Helczyńskiego z Londynu, oraz delegatów Komitetu Organizacyjnego i Anglo-Polish Society. Zebranie odbyło się w niezwykle przyjaznej atmosferze. Lord Mayor w ciepłym przemówieniu wyraził życzenie, aby Polacy, nim odzyskają niepodległą Polskę, uważali Walię za swą drugą ojczyznę.

Akademia 3-majowa, połączona z koncertem fortepianowym prof. S. Niekraszowej, odbyła się w pięknej sali „Temple of Peace" ("świątynia pokoju"), przy udziale przeszło 500 Polaków i Walijczyków. Program rozpoczęto pieśnią „Bogurodzica" — odegraną na organach przez p. A. Dulawę. Gości powitał prezes Komitetu Organizacyjnego p. Z. J. Hetman, odczytując również list generała J. Hallera do Rodaków. Referat o znaczeniu 161 rocznicy konstytucji 3 majowej — wypowiedział prof. B. Helczyński. Do żołnierzy serdecznie przemówił b. dowódca 5 dyw., gen. N. Sulik.

Część muzyczno-wokalną pierwszej części programu wypełniły miejscowe siły artystyczne: p. S. Blicharski — skrzypce, A. Szymkowiak — śpiew, 9 letni pianista walijski M. Greer; p. Różycka i Miss Morris — recytacje.

W części II-ej prof. S. Niekraszowa odegrała na fortepianie szereg arcydzieł muzyki polskiej jak: J. Zarembskiego, F. Chopina oraz St. Moniuszki i Melcera. Wszystkie utwory kompozytorów polskich licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała. Koncert zakończono hymnami polskim, walijskim i angielskim.

Fortepianu koncertowego Bechsteina dostarczyła firma Heath; dekorację kwiatową przysłała kwiaciarnia A. J. Austec.

Piękne progamy pozostaną miłą pamiątką dla wszystkich obecnych przypominając tę uroczystość.

Jot.

W SZKOCJI

W dzień święta Królowej Korony Polskiej duszpasterze odprawili solenne nabożeństwa na intencję kraju. Wszędzie obchody odbyły się w niedzielę 4 bm.

W EDYNBURGU

W Edynburgu w przepełnionym kościele polskim rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. dr L. Bombas celebrował uroczystą Mszę św.

Po południu w Domu Kombatanta Związek Polek urządził reprezentacyjny podwieczorek dla miejscowej Polonii i zaproszonych gości szkockich, łotewskich, litewskich i estońskich.

Wieczorem staraniem Rady Stowarzyszeń Polskich odbyła się w Cathedral Hall akademia przy licznym udziale miejscowego społeczeństwa polskiego.

Po słowie wstępnym prezesa Rady, doc. dra B. Ślizyńskiego, przemówienie okolicznościowe na temat konstytucji majowej wygłosił mgr I. Kortas. W części wokalno-koncertowej wystąpił Polski Chór Męski „Echo" pod batutą p. St. Gorzkowskiego oraz młodzież szkocka, popisując się tańcami oraz recytacjami zbiorowymi i solowymi.

W DUNDEE

Organizacja obchodu spoczywała w rękach miejscowego Komitetu Parafialnego, który urządził uroczystą akademię z bardzo licznym udziałem zarówno Polaków jak i Szkotów z miejscowym ks. Prałatem na czele.

Gości powitał p. Raczka, poczem nastąpił pomysłowy punkt programu: reportaż w języku polskim i angielskim w postaci imaginacyjnej transmisji z sali obrad sejmu polskiego z dn. 3 maja 1791 r.

Część wokalno-muzyczna składała się z tańców narodowych, pieśni, deklamacji, gry na akordeonie i występów chóru.

Punkty programu łączył p. Grzegotowski, stroje projektowała — p. J. Jakubowska, tańce prowadziła — p. Merk, reżyseria p. D. Jurkowskiego, dekoracje — p. Tkaczyka i Chmielewskiego.

W WEPAL

Obchód święta 3 maja w naszym Hostelu rozpoczęto uroczystą Mszą św. odprawioną przez ks. kan. K. Sufranowicza, który też wygłosił kazanie okolicznościowe.

Członkowie miejscowego Koła Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą i Koła Młodzieży przeprowadzili w ciągu całego dnia zbiórkę na cele Funduszu Oświaty Polaków Zagranicą i zebrali £8.7.0., co stanowi pokaźną kwotę na tak małe — zaledwie 300 mieszkańców — skupisko.

O uczuciach narodowych ludności Hostelu świadczy fakt, że na akademię wieczorną przybyło aż 298 osób. W ramach programu akademii p. dr W. Bandrowski wygłosił przemówienie na temat: „Trzeci Maj i współczesne problemy polskie". Śpiew chóru mieszanego Hostelu i chóru męskiego, występy dzieci przedszkola i szkoły powszechnej Hostelu, wiersze w wykonaniu p. T. Klecuńia i p. Haliny Chmielowskiej oraz tańce wykonane w strojach ludowych przez parę Klecuń — Mira Olechówna, upiększyły wieczór.

Z uznaniem warto dodać, że efektowne dekoracje sceny i sali wykonał artysta obozowy p. Stropek.

SPRAWOZDANIA

z uroczystości 3-Maja, nadesłane nam w wielkiej ilości podamy kolejno w nast. numerach „G. N."

REDAKCJA

MISJONARZ DZIĘKUJE ZA OFIARY NA ROWER

OFIARY NA ROWER

Dodatkowo na rower dla misjonarza polskiego w Afryce złożyli:

A. K.	£ 0. 3.8
W. Czabrowska z Preston zebrane w fabryce od współpracujących	£ 1. 7.6
Razem	£ 1.11.2
Poprzednio zebrane	£21.10.6
	£23. 1.8

Kwotę te przekazano do Rodezji Płn. na ręce ks. Misjonarza, który zawiadomiony o wyniku zbiórki przesłał na nasze ręce serdeczne podziękowanie za przychylność i zrozumienie pracy misjonarzy, jak również dziękuje tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przychodzą z pomocą Misji w Rodezji Płn.

REDAKCJA

NOWY KOMITET KOŚCIELNY W AUCHTERMOCHTY

Na zebraniu Polaków, zamieszkałych na terenie okręgu Auchtermochty w hrabstwie Fife postanowiono powołać do życia Komitet Kościelny na czele którego stanął p. B. Borner. — Nowej placówce życzymy „szczęść Boże.

W. KOP.

ŚWIĘCONE W DELAMERE PARK

W dniu 20 kwietnia b.r. Koło Akcji Katolickiej Pań w Delamere Park urządziło „Święcone".

Uroczystość była nadzwyczaj udana dzięki ofiarnej pracy i dobrej organizacji Prezeski oraz Członkiń Koła. Stoły obficie zastawione wyśmienitym pieczywem własnego wyrobu, oraz artystycznie wykonane pisanki czyniły zadość tradycji.

W uroczystości tej wzięli udział ks. dziekan A. Manturzyk, Prezesi wszystkich organizacyj na terenie Osiedla, goście zaproszeni, oraz Członkinie Koła z rodzinami.

Na wstępie przewielebny ks. dziekan A. Manturzyk poświęcił stoły zastawione jadłem, po czym w serdecznych słowach przemówił do zebranych składając wszystkim życzenia.

Po Ks. Dziekanie przemawiała prezeska Koła pani A. Parowicz, serdecznie zapraszając do spożywania darów Bożych. Bardzo miły nastrój oraz rodzinna atmosfera pozwoliły na chwilę zapomnieć o szarzyźnie dnia, a program artystyczny przygotowany przez młodzież szkół polskich i angielskich przebywających na feriach, przeniosły obecnych myślami w dawne, lepsze czasy.

Na zakończenie odbył się wieczorek taneczny dla młodzieży.

W. B.

„KANONICZKI WARSZAWSKIE 1744—1944".

Ogłoszono subskrypcję na wydanie tej pracy. Wydanie „Kanoniczki Warszawskie" wzbogaca naszą ubogą literaturę genealogiczną o poważną, uczciwie opracowaną, źródłową pozycję, a wielu rodzinom polskim daje cenną pamiątkę.

„Kanoniczki Warszawskie", (ozdobione wizerunkami herbów wszystkich kanoniczek i opatrzone indeksem wymienionych w treści nazwisk), będą obejmowały około 270 stronic druku, formatu dużej „ósemki", na dobrym papierze i ukażą się w ograniczonej ilości numerowanych egzemplarzy. Lista subskrybujących pomieszczona zostanie na końcu książki. Subskrybujący, którzy nie będą sobie życzyć, aby ich nazwisko figurowało na liście, powinni to wyraźnie zaznaczyć przy zamówieniu.

Cena jednego egzemplarza w subskrypcji wynosić będzie w Wielkiej Brytanii i w innych krajach Wspólnoty Brytyjskiej £2.0.0.

ZAMÓWIENIA I PIENIĄDZE (JEDNOCZESNIE) NADSYŁAĆ NALEŻY POD ADRESEM: — Mrs. L. Zaremba, 48, Redcliffe Gdns, London, S.W.10.

Subskrybujący otrzymują zamówione egzemplarze w ciągu 1952 roku.

MONTEVERDE

TEXTILES TRADING

Wholesale, Retail, Export & Home Market

37a-b, Kilburn High Road, London N.W.6.

Telefon: MAIda Vale 0924

Poleca duży wybór materiałów wełnianych męskich i damskich, pochodzących wprost z pierwszorzędnych fabryk angielskich, po cenach najniższych.

Firma nasza uskutecznia również wysyłkę zamówionych materiałów gdziekolwiek za granicę.

Na życzenie P.T. Klientów wysyłamy próbki wraz z cenami

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

WCIĄŻ PROSZĄ I DZIĘKUJĄ

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Zwracam się z wielką prośbą w mej chorobie gruźlicy, która już mnie męczy 3 lata i proszę byście się zmiłowali nademną i moją rodziną, którą posiadam: żona i troje dzieci, najstarsze 10 lat. Ja leżę w szpitalu i potrzebno 35 gr. streptomycyny. Pragnę tego lekarstwa, które mi tak bardzo potrzebno. Jestem ja Polak z za Buga wyczerpany ze wszystkich sił, jedno, że wojna mnie zniszczyła, a drugie choroba mnie męczy."

W. W.

*

„Zwracam się z gorącą prośbą o pomoc nadesłania lekarstwa dla ratowania mego chorego dziecka. Prośbę motywuję: mam córeczkę dwuletnią, która nabawiła się w grudniu gruźlicy kości, według opinii lekarzy choroba jest uleczalna, lecz wymaga zastosowania streptomycyny. Stan materialny nie pozwala mi na zakup lekarstwa, wobec czego zwracam się z gorącą matczyną prośbą o ratowanie mego dziecka".

Zaświadczenie lekarza stwierdza, że dziecko lat 2 w ciągu kilku miesięcy przeszło zapalenie opon mózgowych, chorobę płuc oraz gruźlicę stawu kolanowego. Stan dziecka wymaga zastosowania streptomycyny.

P. S.

*

„Od r. 1949 choruję na gruźlicę płuc. Wszystkie dotychczasowe środki lecznicze nie dały rezultatu. Obecnie zmuszony jestem poddać się operacji płucnej, do której koniecznie potrzebne jest 30 gr. streptomycyny i 6 milj. jedn. penicyliny. Mam lat 36. Posiadam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci. Zarobki moje nie pozwalają w żadnym wypadku na kupno wspomnianych leków".

Z. Z.

*

„Jestem inwalidą wojennym i w dodatku jestem chory na gruźlicę płuc i inne choroby. Jeżeli jest to możliwe proszę o łaskawe przyznanie mi w drodze łaski lekarstwa. Do powyższego załączam receptę lekarską i legitymację inwalidzką."

S.

„Mąż mój lat 32, ojciec sześciorga dzieci zapadł na gruźlicę płuc. Z powodu tego, że w 1939 r. podczas działań wojennych został spalony dom jak i inwentarz żywy i martwy — obecnie mieszkamy na komornem i nie możemy leczyć chorego tak jak wymaga jego stan choroby. Sama nie mogę choremu nic pomóc, gdyż zwykłe lekarstwa nie odnoszą skutku".

K. P.

LISTA NR 10

Dalsze ofiary na leki dla chorych w Polsce nadesłali:

H. K. — Huddersfield 5/-; J. Bednarek — Coventry 12/6; „Jotem" 2/6; Koło Akcji Katolickiej w Northwich Park £1.0.0; R. Hrycak — Brighton £5.0.0; Leon K. 4/-; Jasińscy 3/6; J. Uberna 2/6; Fr. Banat £2.0.0.

RAZEM £9.10.0.

Bóg zapłać ofiarodawcom! Wszystkich, którym wysyłamy lekarstwa za zebrane tu ofiary, prosimy o modlitwy w intencji Ofiarodawców.

WYDAWNICTWO „GAZETY NIEDZIELNEJ"

„...zasyłam do was wielką prośbę o przysłanie mi 20 gr. streptomycyny. Jestem ciężko chora na gruźlicę płuc, a lekarz zapisał mi zastrzyki streptomycyny, których nie mogę u nas kupić. Jestem młoda mam 21 lat. Chciałabym jeszcze żyć i pracować dla naszego dobra i nie posiadam żadnego funduszu na moje leczenie".

S. L.

*

„Ośmielam się zwrócić w tak drażliwej kwestii ale zmuszają mnie obowiązki synowskie ponieważ chciałbym przyjść z pomocą memu ojcu cierpiącemu poważnie na gruźlicę płuc od 4 lat. Stan choroby tatusia przedstawia się następująco — otwarta obustronna gruźlica płuc. Ojciec liczy 49 lat. Ma chroniczny katar żołądka. Rodzina nasza liczy 9 osób. Ojciec obecnie nie pracuje i nie może się nawet dobrze odżywiać."

J. K.

*

„Jestem pracownikiem pocztowym. Mam lat 42, mam na swym utrzymaniu żonę i dziecko. Od roku jestem chory na gruźlicę kości przedramienia i stawu prawej dłoni. Z poborów moich nie jestem w stanie kupić potrzebnych lekarstw".

P.

DIHYDRO STREPTOMYCYNA

ulepszona

10 gr. £2.04.0

PENICYLINA 3 mil jednostek, oleista, lotniczo 15/-

WSZELKIE LEKI WEDŁUG RECEPT

TYLKO NA EKSPORT.

Wysyłka w dniu otrzymania zamówienia.

OKULARY

DZIAŁ FARMACEUTYCZNY

FREGATA (Merchants) LTD.

122, Wardour Street, London W.1.

PODZIĘKOWANIE

Oświadczam W. Państwu że paczkę z zastrzykami streptomycyny w ilości 30 gr. otrzymałam dnia 22-go listopada. Po otrzymaniu tej paczki nie byłam zdolna zaraz odpisać i podziękować. Natomiast dzisiaj postanowiłam zawiadomić Wielmożne Państwo że nie jestem w stanie wyrazić mojej wdzięczności i podziękowania za te cenne leki, które mi stopniowo przywracają zdrowie. Z dnia na dzień coraz lepiej i teraz wyrażam me serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać".

Z wdzięczności za tą przysługę zapewniam, że przed Bogiem o Was nie zapomnę — modląc się o zdrowie Wasze, bo to skarb człowieka.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o mnie nadal pamiętać.

28.1. 1952. T. T.

ZAUWAŻ,

że kto wysyła przez naszą firmę paczki do Polski — ten oszczędza conajmniej sh. 2/- z każdego £ 1 wydawanego na pomoc dla Rodziny w Kraju. Wysyłając dobre materiały wełniane oszczędza około 10/- na kuponie. Oto kilka cen:

APASZKI JEDW. 34" w kw. w kolor. kwiaty, modne w Polsce sh. 14/-

SIATKOWE NYLONY, f.f. nie puszczające oczek, specj. na lato. Mało znane i b. poszukiwane w Polsce: 2 pary sh.19/6.

WSPANIAŁE NYLONY G/60-15 Den mocne i ładne: 2 pary 21/-

NYLONOWE SKARPETKI MĘSKIE nieznane w Polsce, niezwykle trwałe, 2 pary 19/6

PIĘKNE FRANCUSKIE CREPY w kol. kwiaty i desenie, w doskonałym gatunku: od sh. 5/- za 1 y.

PŁASZCZE DAMS. PRZECIWDESZ. eleg. z kapturem, ze spawanego plastyku, nie drące się. W Anglii sh. 22/6 do Polski 25/6

KAMGARNY w różnych deseniach i gatunkach od £ 6.13.6 za 3 m.

WEŁNY DAMSKIE od £ 2 za 2½ y.

MYDŁA, KOSMETYKI, GILETKI i tp. po cenach znacznie niższych

ŻYWNOŚĆ i wiele innych towarów. od sklepowych.

Wysyła szybko

EXPORT&RELIEF CO.

156, Cromwell Rd., London S. W. 7.

Zaraz zażądaj cennika 17.

Katastrofalne bezrobocie w katolickim hrabstwie Anglii

Klęska katastrofalnego bezrobocia w przemyśle włókienniczym dotknięte zostało najbardziej katolickie hrabstwo W. Brytanii, a mianowicie Lancashire. Już obecnie pracę straciło blisko 50.000 robotników, a przed wieloma innymi stoi widmo dalszych zwolnień i redukcji godzin pracy. Bezrobociem zagrożeni są również robotnicy doków w Liverpoolu.

Hrabstwo Lancashire dzieli się na dwie diecezje i stanowi połowę trzeciej. W diecezji Liverpool zamieszkuje 430.000 katolików, w Salford 315.000, w części diecezji Lancaster, która leży na terenie hrabstwa Lancashire — 85.000 Jest to przeważnie ludność napływowa, irlandzka, która osiedliła się w Anglii w latach wielkiego głodu w Irlandii, dążąc najbliższą drogą za morze. Z Liverpoolu do Irlandii przejazd kosztuje tylko 2/6.

Na terenie hrabstwa Lancashire, Yorkshire i w tekstylnych okręgach Szkocji zwolniono z pracy również wielu Polaków.

LORD PACKENHAM PATRONEM AKCJI KATOLICKIEJ

W miejsce zmarłego Earla Perth patronat nad angielską Akcją Katolicką objął lord Packenham, znany polityk obozu laburzystowskiego.

DBAJ O ZDROWIE RODZINY
WYSYŁAJ LEKI DO KRAJU

POLSKA APTEKA
M. STANKIEWICZA

wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych

74, Deacon St., London S.E.17. Tel: ROD 4628.

Streptomycyna 10 gr.	£2 4.0
Chloromycetyna 12 caps	£1.12.0
Penicylina ol. 3 milj.	£0.15.0
P.A.S. 500 tabl.	£1.10.0
P.A.S. 250 grm. w proszku	£1. 9.0

TOWARZYSTWO WOLNEJ EUROPY W OKSFORDZIE

Z inicjatywy grona studentów polskich zostało powołane do życia Towarzystwo Wolnej Europy przy Uniwersytecie Oksfordzkim. Grupuje ono studiujących w Oksfordzie uchodźców zza żelaznej kurtyny, ale przede wszystkim opiera swą działalność na członkach spośród angielskiej młodzieży akademickiej. Powstałe przed zaledwie kilku tygodniami Towarzystwo liczy już kilkudziesięciu członków angielskich, przy czym przedstawicielami jego w kolegiach oksfordzkich są prawie wyłącznie Brytyjczycy. Honorowym prezesem organizacji jest prof. G. H. N. Seton-Watson, a honorowym wiceprezesem przywódca Partii Liberalnej w Parlamencie p. Clement Davies. Prezesem zarządu i duszą Towarzystwa jest Polak, p. Zbigniew J. Różycki z Balliol College. Resztę składu zarządu tworzą pp. J. M. Y Tyler, C. J. Campbell i R. Shepherd.

W środę dnia 30 kwietnia odbyła się oficjalna inauguracja prac Towarzystwa, poprzedzona przyjęciem w Massey Room w Balliol College. Na zebraniu inauguracyjnym p. Antoni Dargas, sekretarz Rady Politycznej, wygłosił wykład na temat znaczenia i roli Europy środkowej w strukturze ogólno-europejskiej.

TEMATY POLSKIE W BBC

Radio brytyjskie nadawało we wtorek, dnia 20 maja 25-minutową audycję koncertu utworów Adama Wieniawskiego, w wykonaniu skrzypka Campoliego i pianisty Erika Gritton. „Radio Times" w dłuższej nocie pisą o Wieniawskim, że „jego mistrzostwo opanowania instrumentów było tak doskonałe, a muzyka tak trudna i znakomita, że domaga się świetnego wykonania".

Tematem „Godziny dla kobiet" ubiegłego tygodnia była Maria Curie Skłodowska.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

ROZDANIE KATOLICKICH NAGRÓD LITERACKICH

W sali Katolickiej Misji Polskiej na Anglię i Walię odbyła się we czwartek dnia 15 maja uroczystość wręczenia po raz drugi Katolickich Nagród Literackich.

Jak nasi Czytelnicy zapewne pamiętają, w roku 1950 Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas" w porozumieniu i przy poparciu Kat. Misji Polskiej i Jej Rektora, ks. Prałata Wł. Staniszewskiego, wysunął inicjatywę ufundowania kilku nagród pisarskich dla autorów, których życie i twórczość nie są sprzeczne z zasadami wiary i obyczajów katolickich. Inicjatywa okazała się w skutkach niezwykle skuteczna. Czytelnicy pism katolickich, mianowicie tygodników „Życie" i „Gazeta Niedzielna" złożyli kwotę ponad 70 £. W r. 1950 przydzielono pięć nagród w łącznej sumie £ 225.

Również w latach następnych Czytelnicy naszych pism złożyli na Katolickie Nagrody Literackie sumę ponad 70 £. Tegoroczne nagrody wyniosły £ 200. Z powodu nieprzewidzianych trudności w r. 1951 nagrody nie zostały przyznane. Odłożono je do roku bieżącego.

Jury w składzie: O. Józef Jarzębowski, mgr. Marja Danilewiczowa, prof. Władysław Folkierski, prof. Stanisław Stroński, dr Wit Tarnawski, dr Wojciech Wasiutyński i mgr. Jan Bielatowicz, pod przewodnictwem prof. St. Strońskiego przyznało następujące nagrody:

Za ogólną działalność pisarską przed wojną, w czasie wojny i po wojnie — TEODOROWI PARNICKIEMU, autorowi powieści historycznych „Aecjusz — ostatni Rzymianin" i „Srebrne orły" — w kwocie £ 50.

Nagrodę młodych, dla pisarza, który przed wrześniem 1939 nie ogłosił drukiem książki — JANUSZOWI JASIEŃCZYKOWI, autorowi nadesłanej do Jury powieści w rękopisie p. t. „Słowo o bitwie" — w kwocie £ 50.

Nagrodę za działalność publicystyczną w duchu programowo katolickim — MARII WINOWSKIEJ — w kwocie £ 25.

Nagrodę za ogólną działalność naukowo humanistyczną — PROF. STANISŁAWOWI KOŚCIAŁKOWSKIEMU — w kwocie £ 25. Prof. Kościałkowski zrzekł się nagrody pieniężnej, wobec czego przekazana ona będzie na cel przez laureata wskazany.

Nagrodę poetycką — ZOFII BOHDANOWICZOWEJ — w kwocie £ 25.

Nagrodę za nieukończony utwór literacki — MICHAŁOWI SAMBOROWI, autorowi nadesłanego do Jury zbioru prozy poetyckiej p.t. „Na kolanach" — w kwocie £ 25.

Do Jury wpłynęło 28 różnego rodzaju prac.

Na uroczystość wręczenia nagród przybyli licznie przedstawiciele duchowieństwa, z Ks. Infułatem Br. Michalskim, Ks. Prałatem Wł. Staniszewskim i Ks. Kanonikiem R. Gogolińskim - Elstonem, przedstawiciele życia naukowego, kulturalnego i organizacji społecznych na emigracji. Przewodniczył zebraniu Gen. Stanisław Kopański.

Pierwszy przemówił ks. prałat Staniszewski, kończąc swe piękne słowa modlitwą do Ducha św. Prace i rozstrzygnięcia Jury omówił w obszernym referacie prof. Stanisław Stroński, wspominając m.in. szereg prac nienagrodzonych, ale zapowiadających duże talenty.

Po wręczeniu nagród przemówili obecni na sali laureaci, to jest Janusz Jasieńczyk i Michał Sambor. Następnie odczytano listy nieobecnych laureatów, a więc obszerne „credo" literackie Teodora Parnickiego, list i essay Marii Winowskiej (przeczytał je ks. kan. T. Kirschke) i list od Zofii Bohdanowiczowej.

Na zakończenie przemówił kierownik Kat. Ośrodka Wydawniczego „Veritas", Józef Kisielewski, oświadczając, że Kat. Nagrody Literackie przyznawane są w roku bieżącym po raz ostatni. „Veritas" przystępuje do innej, wydaje się skuteczniejszej, formy pomocy pisarzom i zarazem kulturze polskiej na obczyźnie. Jest nim seryjne wydawnictwo dobrych książek, zarówno wznowień klasyków literatury ojczystej, jak też i dzieł pisarzy współczesnych na emigracji. Szczegóły nowej akcji „Veritasu" ogłoszone będą niebawem na łamach pism katolickich.

SCENICZNY POTWOREK

Pogoń za smakami rozkapryszonej publiczności nie raz już zaprowadziła teatr emigracyjny na dzikie pola sceniczne. Ale wszystkie rekordy pobił niestety Teatr Aktora wystawieniem czegoś, co nawet samemu autorowi nastręczyło trudności określenia rodzaju.

P. Fryderyk Jarosy, bardzo zasłużony i bardzo sympatyczny zapowiadacz warszawskich kabaretów, sięgnął po laury autorskie i aktorskie równocześnie i ugniótł z licznych pomysłów i anegdot scenicznych potworka o nazwie „Do usług, madame". Wielu aktorów na emigracji przeżywa „drugą młodość", domagając się bezustanku urządzania jubileuszów i innych fet i w ogóle śmiania się przez grzeczność. Taką też chyba nadzieję piastował w swym sercu p. Jarosy, porywając się na swą „anglo-polską fantazję".

Nie ma ona absolutnie nic wspólnego ze sztuką i doprawdy szkoda się silić na jej ocenę. Niesłychanie przykro jest to stwierdzić wobec bohaterskich wysiłków Jarosy'ego, aby dać publiczności kabareto-teatralną rozrywkę i aby się samemu podobać.

Zdumiewające jest, że inteligentni i utalentowani aktorzy mogą grać role w podobnym głupstwie. Toteż zatajmy ich nazwiska w tym omówieniu.

Oprócz tego, że „fantazja" p.t. „Do usług madame" jest bez wartości literackiej i scenicznej, jest to w dodatku egzemplarz popularnego przed wojną nieobyczajnego szmoncesu. Niechże Teatr Aktora pomyśli trochę, z kim ma do czynienia.

J. B.

W. FLETCHER (CHEMIST) LIMITED
ASMIDAR DEPARTMENT
5 Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd. London S. W. 1. (VIC. 5555)

SZYBKA I SPRAWNA WYSYŁKA DO POLSKI WSZELKICH LEKARSTW I INNYCH ARTYKUŁÓW

Apteka ASMIDAR sporządza wszelkie lekarstwa według recept krajowych i zagranicznych.

WYCIĄG Z CENNIKA

STREPTOMYCYNA 10 gr.	£2. 4.0
PENICYLINA PROCAIN 3 milj. jedn.	15.0
CHLOROMYCETYNA 10 kaps. 0. 25	£1.12.0
WYCIĄG Z WĄTROBY 36 amp. 2cc	£1.10.0
NYLONY 54 g. 30 d. 2 pary	£1. 0.0
NYLONY LUKSUSOWE 54 g. 15 d. 2 pary	£1. 3.0

łącznie z kosztami przesyłki do Polski

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE.

NA ZAPYTANIA DOTYCZĄCE INNYCH LEKARSTW I ARTYKUŁÓW ODPOWIADAMY ODWROTNIE.

POSIADAMY TYSIĄCE KLIENTÓW WE WSZYSTKICH CZĘŚCIACH ŚWIATA

GRUŹLICA

NAJNOWSZY AMERYKAŃSKI ŚRODEK LECZNICZY!

Iso Nicotinic. Acid Hydrazide
100 tabl. łącznie z przesyłką polec. do Polski 27/6
Streptomycyna 10 gr. 44/-

Natychmiastowe wykonanie recept krajowych

TAZAB & Co. Ltd.
54, HANS PLACE, LONDON, S. W. 1

KATOLICY W HOŁDZIE KRÓLOWEJ

Kardynał Griffin prowadził deputację katolików do Pałacu Buckingham we środę dnia 21 maja, aby złożyć hołd Królowej W. Brytanii w imieniu katolików Anglii i Walii z okazji jej wstąpienia na tron. W delegacji wzięło udział dwu innych arcybiskupów angielskich, Diuk Norfolku, lord Packenham, kilku posłów do parlamentu i szereg dygnitarzy cywilnych i wojskowych.

KURTYNA DO GÓRY!

„Curtain Up"

Trzeba być Brytyjczykiem, aby nie tylko śmiać się z tej komedii, ale potyra na autorów dramatów, którzy nie mają pojęcia o prawach sceny, prostu, aby ją zrozumieć. Jest to sa- Film utkany jest z tak delikatnych nici specyficznie angielskiego humoru, że jedynym elementem humoru dla widza kontynentalnego są wybuchy śmiechu na widowni.

NOWE FILMY

DWUNASTA W POŁUDNIE

(High Noon).

Jest to jeden z lepszych filmów kowbojskich z Gary Cooperem. Poprawna reżyseria Freda Zinnemanna, dobra muzyka nastrojowa D. Tiomkina, a głównie dobry scenariusz plus świetny — jak zawsze — Cooper, sprawiają że film wart jest zobaczenia.

Rzecz rozgrywa się na dzikim Zachodzie w r. 1875. Głównym bohaterem jest ustępujący szeryf (G. Cooper), który po poślubieniu pięknej Grace Kelly (nowa twarz ekranu) ma rozpocząć nowe, spokojne życie. Niestety po wielu latach więzienia wraca jego wróg i bandyta Miller (Ian MacDonald) na czele swej szajki. Rozumiejąc, co to znaczy, ustępujący szeryf wraca, ażeby chronić ludność miasteczka przed zemstą Millera.

W śmiertelnym przerażeniu wszyscy mieszkańcy odmawiają swej pomocy, o którą szeryf prosi na próżno. Opuścić go ma nawet świeżo poślubiona żona, ale w ostatniej chwili zostaje i mimo słabości niewieściej, jest mu pomocna w najbardziej krytycznych chwilach. Film kończy się szczęśliwie pokonaniem bandytów.

L. S.

CHODZI O SZYBKOŚĆ

„Emergency Call"

Wygląda na to, że Anglicy chcą wyspecjalizować się w filmach, zwanych „omnibus": parę odrębnych wątków wiąże się jednym, najmniej ważnym, jakby niedorozwiniętym.

W „Emergency Call" małą dziewczynkę zabiera ambulans do szpitala, gdzie doktorzy stwierdzają u niej chorobę krwi, rodzaj anemii. Życie dziewczynki uratować można tylko transfuzją dużej ilości zdrowej krwi przy równoczesnym usunięciu chorej. Okazuje się jednak, że dziewczynka ma krew bardzo rzadkiej grupy. Lekarz (przystojny Anthony Steel) przy pomocy Scotland Yardu (rolę inspektora gra Jack Warner) rozpoczyna poszukiwania odpowiednich krwiodawców. Marynarz — Murzyn nie chce dać swej krwi ze względów rasowych, bokser (b. mistrz świata wagi półciężkiej — Freddie Mills we własnej osobie), osaczony przez oszustów, zostaje wyratowany przez policję z opresji po to, by pojechać wprost do szpitala na transfuzję, a wreszcie współuczestnik w morderstwie, który od 12 lat prowadzi życie przeciętnego właściciela sklepu, staje wobec alternatywy: śmierć kryminalisty albo bohatera. Życie dziewczynki zostaje, rzecz jasna, uratowane.

Ten powolny, nie oryginalny, po maughamowsku powierzchowny film, trochę sentymentalny, pozbawiony dowcipu, ale pełen humoru, jest jednak przyjemną, spokojną rozrywką, utrzymaną w niezłym angielskim stylu.

W. G.

CZŁOWIEK Z BRONZU

„Man of Bronze"

Film sportowy — o słynnym lekkoatlecie amerykańskim, Jimie Thorpe który zdobył na Olimpiadzie w roku 1912 w Sztokholmie złote medale za pięciobój i dziesięciobój, lecz został pozbawiony nagród z powodu stwierdzenia wypadku brania przezeń wynagrodzenia za udział w zawodach sportowych. Thorpe był pochodzenia indiańskiego z rezerwatu Oklahoma. Do historii sportowej Thorpe'a wpleciono dodatkowe wątki regionalne (indiańskie), szkolne i oczywiście miłość. Jest tego w sumie, jak na film, za wiele, zwłaszcza, że zbyt często powtarzają się w obrazie sceny z rozgrywek w rugby.

Film jest raczej nudny, ale miłośnicy sportu znajdą w nim wiele wzruszeń i emocji.

J. B.

POD PALMAMI

„Down Among the Sheltering Palms"

Drugi film z Mitzi Gaynor ani się nie umył do poprzedniego. Jest to lej wyspy na Pacyfiku i o trudnozakalcowata powiastka o okupacji maciach wojska z problemem „nie-fraternizowania się". Dowcipy liche, muzyka i piosenki przeciętne. Mitzi w głupiutkiej roli nie ma możności błyśnięcia swym talentem. Ale ostatecznie jest to film, na którym można błogo odpocząć a nawet chwilami całkiem nieźle pospać.

J. B.

Z CYKLU: PODRÓŻE DRA PIETRUSZKI

BOZIEWICZ NA EMIGRACJI

Doktór Pietruszka, zaopatrzony w plan, dość łatwo odnalazł znaną i cenioną instytucję ORBIS; niestety, urzędująca przy stoliku z wielką ilością pism polskich pani nie umiała odpowiedzieć mu na pytanie, czy wśrod tych uginających się pod tomami półek znalazł swoje miejsce tak potrzebny człowiekowi honoru Kodeks Boziewicza. Pani, Polka i emigrantka polityczna, nawet nie słyszała o takim kodeksie.

Kodeks Boziewicza? — wzruszała ramionami ku strapieniu doktora.

— Kodeks Boziewicza!? — zagrzmiał nagle niespodziewany głos i stojący dotychczas przy półkach łysawy młodzieniec w wieku troszkę więcej niż średnim zbliżył się do stolika.

— Czy panu chodzi o kodeks postępowania honorowego? — spytał mierząc z zaciekawieniem osobę doktora, jakby wątła postać uczonego nie pasowała do spraw rycersko-boziewiczowych.

Jednak, niestety pan doktór Pietruszka został wolą losu zamieszany w sytuację, w której koniecznie potrzebował pomocy sławnego kodeksu. Starał się wytłumaczyć to wszystko od samego początku, ale łysawy młodzieniec nie miał czasu na słuchanie, położył rękę na ramieniu doktora i rzekł:

— Drogi panie, ja, niestety, nic panu pomóc nie mogę, ale znam człowieka, który stworzony został jedynie po to, aby wszelkie sprawy honorowe załatwiać. Jest on w tej dziedzinie zawodowcem, choć czyni to z czystego amatorstwa. Nazywa się rotmistrz Szpada-Zabijalski i o tej porze jak zwykle urzęduje w Białym Orle, gdzie mogę pana zaprowadzić.

Ponieważ doktór Pietruszka nie miał nic przeciwko spotkaniu rotmistrza Szpady-Zabijalskiego przeto udali się do słynnego klubu.

W kącie koło okna zza jednego ze stolików błyszczał ogromny i widać pieczołowicie hodowany nos pana rotmistrza. Z pogardą patrzył jego właściciel na zbiorowisko cywilów naokoło niego i popijał czarną kawę w sposób wskazujący na daleko posuniętą oszczędność.

— Drogi panie, — zatrzymał się młodzian w chwili, gdy szli przez salę w stronę rotmistrza — jak mam pana przedstawić?

— Jestem doktór filozofii i ekonomii Jan Maciej Emanuel Pietruszka.

— Pietruszka? Ależ to niemożliwe! Rotmistrz z miejsca pana posieka, uszy utnie i w ogóle nie będzie z panem rozmawiał.

— Jakto?! — oburzył się doktór. — Taki sam dobry Zabijalski jak Pietruszka.

— Nie przeczę, drogi panie, — zgodził się łysek — że z pietruszki może być więcej pożytku, ale pan rotmistrz jest nieco zacofanych pojęć i jeśli pan chce z nim rozmawiać, musi się pan zgodzić, abym pana przedstawił jako na przykład doktora Pietruszkowskiego. Trudno — dodał widząc wzburzenie na twarzy uczonego — inaczej pan nie dowie się nic w sprawach honorowych i to u samego źródła.

Doktór wzruszył ramionami. Jako uczonemu tej klasy obce mu były wszelkie przesądy; nazwisko swe cenił niezmiernie, zwłaszcza, kiedy myślał o potomnych, ale w myśl zasad Towarzystwa Badań Naukowych Metodą Naoczną, gotów był do wszelkich poświęceń dla wiedzy.

— Pan doktór Pietruszkowski — przedstawił młodzieniec doktora, gdy stanęli przed srogim, w bitwach i nie w bitwach poradlonym obliczem rotmistrza. — Pan doktór przybył z prowincji i ponieważ ma trudności w sprawach honoru, pozwoliłem sobie przyprowadzić go do pana rotmistrza.

— Świetnie! — ucieszył się wyraźnie rotmistrz i powstał, a kiedy powstał, pan doktór zmalał jeszcze bardziej.

— Siadaj pan! — trzepnął go rotmistrz serdecznie po ramieniu i doktór wpadł w nadwyrężone sprężyny fotelu z niebezpieczną szybkością.

— Więc pan do mnie ze sprawą honorową? No, ładnie, ładnie... Nie mógł pan lepiej trafić. Dla mnie pojedynek to tyle, co pestkę zgryźć. Ja, panie, przed wojną, to co tydzień, można powiedzieć ,awantura. Jak tutejsze dżemojady na ten ich week-end tak ja na pojedynek.

— Pojedynek? — z niepokojem szeptał doktór, — ależ ja myślałem, że...

— Co pan myślał? Jak pan prosi Szpadę - Zabijalskiego na sekundanta, to tylko pojedynkiem może się skończyć. U mnie tylko walka i to do ostatniej krwi. No, no — dodał widząc panikę w łagodnych oczach doktora — niech pan się nie boi — to lżejsze niż wyrwanie zęba. Więc o co poszło?

— Właściwie o głupstwo — doktór poprawił się na fotelu, nareszcie dopuszczony do głosu. — Na zebraniu naszego Towarzystwa Badań Naukowych Metodą Naoczną redaktor, nazwisko naturalnie opuszczę, pan redaktor w trakcie dyskusji powiedział panu radcy, że jest oferma, patałach i pantoflarz.

— Obraza pierwszego stopnia. — kiwnął głową słuchający pilnie rotmistrz.

— Ja, jako prezes — ciągnął doktór — zwróciłem mu uwagę, że naukowa dyskusja nie znosi podobnych wyrażeń wtedy on powiedział: panie Pietruszka...

— Obraza drugiego stopnia — zawołał rotmistrz i uderzył pięścią w stół.

— Jakto obraza?

— Nazwać kogoś „pietruszką"? U mnie, panie, w szwadronie była klacz Pietruszka, to myśmy na nią wołali Pietrusińska, bo jakżesz? Koń boże stworzenie.

— Jak kto uważa, panie rotmistrzu! — kiwał głową doktór, ale widząc, jak na wojackiej szyi rotmistrza pęcznieją żyły, dalej ciągnął swoją historię. — On tedy powiedział do mnie, że jestem łazęga a nie prezes, a wtedy panna Leontyna, nasza sekretarka, oświadczyła, że wyjdzie z pokoju, jeśli redaktor nas nie przeprosi. Redaktor wówczas rzekł: Panno Leontyno Aniołek...

— Znowu obraza drugiego stopnia!

— No tak — mruknął doktór. — On powiedział, że panna Leontyna wstąpiła do naszego towarzystwa jedynie, aby złapać męża.

— Chytra kobieta — rozjaśnił się rotmistrz.

— Ponieważ wcale tak nie jest, pan radca zerwał się i zawołał, że redaktor musi za swoje słowa zapłacić. Ale redaktor tylko się roześmiał. „Mam was wszystkich w nosie — zawołał — i jeśli chcecie, mogę wam dać satysfakcję ale z Kodeksem Boziewicza w ręku". Tak powiedział, no i żeby sprawę wyświetlić, udałem się do centrum, aby ten Kodeks odnaleźć.

— Na co kodeks! — krzyknął rotmistrz — kiedy tu wszystko jasne. Najpierw ten radca będzie się z nim bił za „ofermę", do pierwszej krwi, później pan za „pietruszkę" do drugiej krwi, a jak się wyleczy — to za tę pannę już, panie kochany, do ostatniej krwi, jej brat albo narzeczony...

— Ona nie posiada tutaj rodziny ani narzeczonego.

— No to pan jako prezes. A wybór broni ma wyzwany. Ja jednak radziłbym szable. To polska broń.

— Ja myślałem, że to jakoś z tym kodeksem sądownie raczej...

— Co!? — ryknął rotmistrz, aż nos mu się zachwiał od ucha do ucha. — Sądownie? To pan jeden z tych... tych... polityków! Kłócić się, wymyślać sobie, a o konsekwencjach nie myśleć. Panie, ja w samym Murnau sto dwadzieścia spraw honorowych doprowadziłem do pojedynku i nie o takie ważne obrazy chodziło. Chodźmy!

— Gdzie? Przecież to stąd mil z piętnaście!

— No to jedziemy. Pan pokryje koszta, a ja już tego redaktorka...

— Pan doktór Pietruszka! Pan doktór Pietruszka!

— Jestem — odpowiedział doktór na wołanie urzędnika klubowego, który wręczył mu depeszę. Doktór rozerwał ją drżącymi rękami i twarz jego zajaśniała:

— Pogodzili się! — wykrzyknął i raptem słowa stanęły mu w gardle. Zza stolika wyrastał ponad jego głowę straszny, nabrzmiały gniewem, grożący atomowym wybuchem rotmistrz Szpada - Zabijalski.

— Pietruszka! — syczał pogardy pełen głos. — Pietruszka! Ja z takim marnym Pietruszką! żeby to chociaż Marchewka!

— Pan mnie obraża! — próbował oburzać się pan doktór.

— Pietruszki nie mają honoru. Ja panu wszystką nać... ja panu uszy obetnę!

— Panie Szpachla-Zawijalski! — wypiął pierś doktór Pietruszka w nagłym przypływie lwiej odwagi — jest pan łobuz! A jeśli pan chcesz satysfakcji, znajdziesz mnie tutaj na tymże miejscu jutro o tej samej godzinie!

I pan doktór Pietruszka z godnością odwrócił się zostawiając rotmistrza w stanie śmiertelnego zdziwienia.

* * *

W trzy dni później na zebraniu Towarzystwa Badań Naukowych składając sprawozdanie z wyprawy po kodeks pan doktór tak zakończył swe przemówienie:

„...i cóż mi pozostawało, drodzy słuchacze? Bić się do ostatniej krwi!

— I... i... zabił go pan doktór? — spytała drżąca sekretarka.

— Nie stawił się! — odpowiedział doktór Pietruszka i łuna dumy oblała jego szlachetne czoło.

C. D.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

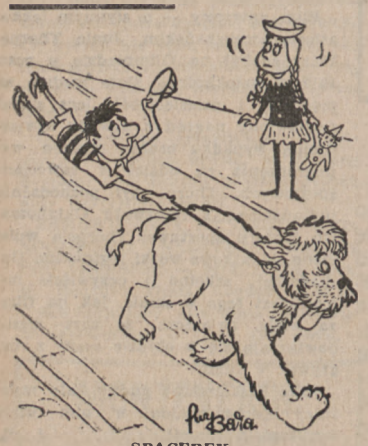

SPACEREK

— Zobaczymy się jutro, bo ja teraz prowadzę na spacer naszego pieska...

Krzyżówka nr. 14

Poziomo: 1. Znany polski aktor rewiowy na emigracji 3. Konieczne w łodzi. 7. Głos męski. 10. Cyfra. 11. Rolnik. 13 Znakomity pisarz polski 16-go wieku. 14. Bilet loteryjny. 15. Owad. 17. Organ. 19. Imię żeńskie. 21. Służy do uszczelnienia szyb. 22. Pułapka 23 Nie ma go bez ognia. 24. Okres czasu pomiędzy lekcjami. 27. Zwierzę górskie. 28. Prymitywny mostek.

Pionowo: 1. Bunt. 2. Litera grecka. 4. Inicjały organizacji międzynarodowej, która się opiekowała uchodźcami. 5 Oparcie moralne. 6. Pierwiastek chemiczny. 8. Góra Męki Pańskiej 9 Prowincja w Hiszpanii. 11. Uparte zwierzę 12. Imię żeńskie. 16 Wyraża zdumienie lub przerażenie. 18. Przyjemny dla ucha. 20 Imię bohaterki powstania styczniowego 25. Dawny władca Rosji (wspak). 26. Zwierzę pociągowe

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 28 maja 1952. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania książkę Bolesława Prusa: „POWRACAJĄCA FALA".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11.

Poziomo: Gwarancja, Rawicz, mistyk, zjazd, bantam, Sahara, rygiel, piorun, kobra, Witold, Chinka, wianuszek.

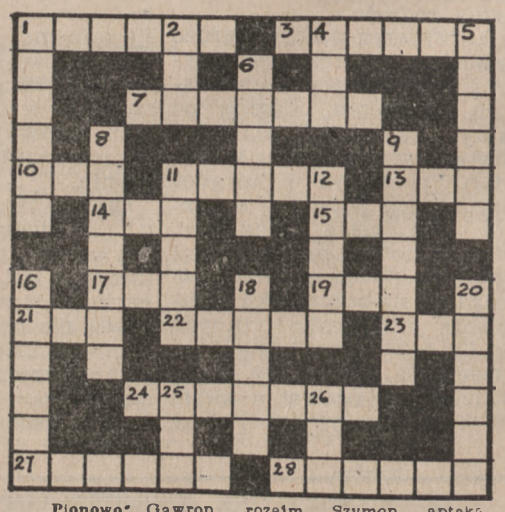

Pionowo: Gawron, rozejm, Szymon, apteka, Rembertów, kazalnica, zamek, Dania, Gustaw, London, proces, równik.

Nagrodę w postaci książki Bolesława Prusa p.t. „Grzechy dzieciństwa" otrzymuje na podstawie losowania p. K. Zaborniak, 462 Kelvedon Hostel, Colchester, Essex.

KUCHARKA POTRZEBNA

do polskiego pensjonatu nad morzem na południu Anglii. Zgłoszenia do „Gazety Niedzielnej", 12, Praed Mews, London, W. 2, pod: „Kucharka".

POSZUKIWANIE

Urząd Naczelnego Kapelana poszukuje Tadeusza Burzyńskiego, ur. w 1924 r. w Krakowie, syna Jana i Katarzyny. Ktokolwiek posiada jakieś informacje, proszony jest o podanie ich pod adresem: 4, Devonia Rd., London, N.1

KAŻDE LEKARSTWO WYSYŁA DO POLSKI APTEKA

DOKTORA FARMACJI

J. L. SIKORSKIEGO

608. FULHAM ROAD, London S. W. 6

Tel. RENown 4126.

KATOLOGOWA OBNIŻKA CEN

Streptomycyna 10 gr. £2.04.0
Penicylina ol. 3 mil. jedn. 15/-
Okulary na recepty z Polski.

Powyższe ceny łącznie z opłatą pocztową polec. i ubezpieczeniem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2 Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/- Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 30 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Labelia" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seehafnestr. 4. Bar. 16 B/2 [illegible] 0.25 DM, pren. mies 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 608, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bolesław Krowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.50 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734